Nr. 280. We Lwowie Sroda dnia 9. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Po wyborach.

Lwów 8. października.

Zwycięstwo pozostało po stronie republikanów. Przeważna większość wyborów ściślejszych na ich wypadła korzyść. Dzisiaj dopiero można sobie ostatecznie urobić obraz przyszłego składu ciała prawodawczego, dzisiaj dopiero wie się, w jakiej sile wchodzą do parlamentu poszczególne stronnictwa. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby można było z całą pewnością urobić sobie sąd, nie o ułożeniu i ugrupowaniu się stronnictw, ale o tem, jak się wśród tych stronnictw ułoży ostatecznie polityka. Przyczyna tego leży w niewyklarowanych stosunkach międzypartyjnych, w braku jednolitego wielkiego stronnictwa, któreby mogło o sobie powiedzieć, że jest w stanie stawić czoło wszelkim możliwym koalicjom przeciwników. Odnosi się to w równym stopniu do lewicy i do prawicy, do mniejszości monarchicznej i do większości republikańskiej.

Według ostatecznych obliczeń, siła opozycji wyraża się w cyfrze 205. Dzielić się nią muszą rojaliści (100), bonapartyści (58), bulanżyści (47). Tych 205 deputowanych jednoczy na razie wspólna nienawiść do obecnej republikańskiej formy rządu — po za tym negatywnym, celem nie mają ze sobą właściwie nic wspólnego. Rojaliści chcą królestwa z hrabią Paryża na czele, imperjaliści chcą cesarstwa z ks. Wiktorem Napoleonem, a boulanżyści chcą... Zdaje się, że oni sami nie wiedzą dokładnie czego. Niepodoba im się obecny prezydent rzeczypospolitej, ani prezydent ministrów — dla tego łączą się z hrabią Paryża i z księciem Bonapartem. Koalicja ta negatywna sama dla siebie nie byłaby zatem zbyt niebezpieczną dla rzeczypospolitej. I siła jej cyfrowa mała i pragnienia ich zbyt różnorodne i sprzeczne. Mięszanina ta nie byłaby zatem szkodliwą i niebezpieczną dla republiki, gdyby po przeciwnej stronie było jedno wielkie stronnictwo, któreby same dla siebie tworzyć mogło w izbie większość. Tak jednak nie jest.

Na cyfrę republikańską 362 składają się umiarkowani w liczbie 236 i radykały w liczbie 126. Pod względem czystości zasad i przekonań republikańskich, z pewnością żadnemu stronnictwu nie można nic zarzucić. Oba pragną niezawodnie utrzymania, postępu, rozwoju i potęgi rzeczypospolitej — ale drogi, jakiemi chcą zmierzać do osiągnięcia tego celu, nie zawsze są zgodne. Radykały zbyt często zapominają o prawach postępu i chcieliby go przyspieszyć w zbyt chyżem tempie, zapominają, że po stronie przeciwnej siedzą żywioły, których wprawdzie z postępem łączy bardzo mało, które jednak gotowe każdej chwili podać pomocną dłoń reformom, choćby najszaleńszym i najradykalniejszym, byle tylko doprowadzić — *ad absurdum*, byle wywołać zamięszanie. A pomocy z tej strony powinni się raz na zawsze wyrzec, radykały powinni wiedzieć, że pomoc to bardzo podejrzana. Czy to teraz nastąpi? Po doświadczeniach dotychczas zrobionych, nie wiele właściwie możnaby żywić nadziei. Niebezpieczeństwo ze strony skonfederowanych orleanistów i bonapartystów już niejednokrotnie groziło rzeczypospolitej — a mimo to lewe skrzydło republikańskie nie wahało się kojarzyć się z nimi dla obalenia rządu, który nie ze wszystkiem odpowiadał jego radykalnym zachciankom. Fakt ten stał się powodem, że w stosunkowo krótkim czasie tyle było zmian gabinetowych, że w republikańskich fotelach ministerjalnych tylu już siedziało ministrów, że wreszcie tak ogromna moc ludzi zużyła się politycznie. Próby, dotychczas robione, doświadczenie, dotąd nabyte, mogły i powinne były pouczyć radykałów francuskich, że dopominając się o gwałtowne urzeczywistnienie swoich idei, że prąc do natychmiastowego przeprowadzenia swoich zasad — ani sobie, ani tym zasadom i przekonaniom korzyści nie przysparzają, że owszem coraz bardziej od ich urzeczywistnienia się oddalają i tylko szkodę wyrządzają rzeczypospolitej, której przecież chcą służyć. Po takich doświadczeniach możnaby zatem przypuścić, że radykały zmądrzeją, że potrafią z nauki zebranej wyciągnąć logiczne wnioski i potrzebną naukę.

Pouczającemi mogłyby zresztą być dla nich także świeżo dokonane wybory. Kraj mając do wyboru między umiarkowaną a radykalną republiką, głosował w przeważającej części za pierwszą. Umiarkowani wyszli z wyborów nietylko zwycięsko, ale także znacznie wzmocnieni. Padli wprawdzie niektórzy z najwybitniejszych ich reprezentantów, a w ich rzędzie na pierwszem miejscu Ferry, ale za to stronnictwo, jako całość, szeregi swoje zwiększyło. Gdyby więc radykały chcieli, mogliby się po tem wszystkiem czegoś bardzo dla się korzystnego dowiedzieć. Chcąc uchodzić za prawdziwych reprezentantów woli ogółu narodu, musieliby sobie powiedzieć, że kraj na razie przynajmniej nie wzdycha do ich radykalnych reform, że chce się rozwijać powoli i statecznie — na razie w ramach konstytucji, którą obecnie posiada. Może kiedyś w przyszłości, gdy zajdzie tego potrzeba, narodowi zechce się zrewidować konstytucję, na dzisiaj — tak przynajmniej wyraził on swoje przekonanie i swoją wolę przy wyborach — nie chce rewizji. O tem powinni pamiętać radykały. A może wtenczas świat nie będzie się naigrawał z dziwnego widowiska; ścisłego sojuszu najczarniejszej reakcji z najczerwieńszym radykalizmem, może nie będziemy świadkami szybkich kaleidoskopowych zmian ministerjalnych, może republika francuska będzie odtąd miała zapewniony wewnątrz spokój i spokojny rozwój.

Na zjazd włościan.

Lwów 9. października.

Potrzeba oświaty ludu, przeciw której tak długo u nas walczono — niezbędność ratowania tego ludu z biedy za pomocą poprawy sposobu gospodarowania, przeciw czemu sami włościanie tak uporczywie się bronili — i wreszcie konieczność rozbudzenia w nim ducha narodowego, czego tak bardzo obawiało się i obawia jeszcze stronnictwo krakowskie — oto przyczyny, które skłoniły ludzi dobrej woli do zespolenia lepszych żywiołów z ludu w jedno stowarzyszenie — stowarzyszenie Kółek rolniczych. Ziarno, rzucone ręką ludzi, miłujących kraj i troskliwych o dobro ludu, zapuściło korzenie już w całym kraju, tak we wschodniej, jak i zachodniej Galicji — i miasto nasze wita dzisiaj w swych murach 350 delegatów Kółek rolniczych, przybyłych na VI. walne zgromadzenie.

Poważna ta cyfra dowodzi żywotności towarzystwa — fakt zaś, że w liczbie jej przeważają siermięgi włościańskie i kapoty przedmieszczan, chlubnie świadczy o interesowaniu się instytucją Kółek tej warstwy ludności, ku pożytkowi której właśnie ona powstała. Liczna rzesza delegatów włościańskich, przybyłych aż z za Krakowa i z za Tarnopola, z ostatnich więc granic i kresów naszej prowincji, składa wymowne świadectwo, jak bardzo leży im na sercu sprawa oświaty i postępu — a stolica wita ich dzisiaj serdecznem: „Szczęść Boże!“

Istnienie i rozwój Kółek cieszyć i radować musi każdego, kto pragnie szczęścia i pomyślności ludu, komu nieobojętna jest lepsza przyszłość ojczyzny. Duch i dążności atoli założycieli Kółek, winne być w całości utrzymane, Kółka bowiem przyniosą tylko wtedy prawdziwe korzyści i owoce, gdy dążyć będą w raz zakreślonym im kierunku: oświaty, postępu rolniczego i rozbudzaniu ducha narodowego. Ostatni ten punkt kładziemy nie dla tego na samym końcu, jakoby on wydawał się nam mniej ważnym od dwóch poprzednich. Przeciwnie. Gdyby na porządek wyliczania miała wpływać okoliczność ważności, postawilibyśmy go na samem czele. Potrzeba ta bowiem w obec coraz bardziej ziębnącego patrjotyzmu warstw innych jest naglącą... Chodzi jednak o to, aby ten patrjotyzm nie był jakąś egzotyczną rośliną, strzelającą gwałtownie w górę, a za lada podmuchem innego wiatru tracącą siły i więdniejącą, ale żeby był oparty na oświacie i głębokiem przekonaniu, którego nikt i nic wzruszyć nie zdołają. Nie chcemy inaugurować ery tromtadracji w ludzie, pragniemy atoli, aby ten lud, ta podstawa każdego narodu, miał świadomość i poczucie swej narodowości, które ochronią go zawsze od złych wpływów, od podszeptów szkodliwych zarówno dla niego samego, jak kraju i całej ojczyzny.

Stronnictwo straży pożarnej stara się stłumić każdy ruch w ludzie, choćby miał on przynieść najbardziej dodatnie wyniki, sądząc, że w ten sposób ochroni go i od ujemnych. Złudna to taktyka, podobna do postępowania nierozsądnych rodziców, którzy zamiast wpajać w swe dzieci dobre zasady, postanawiają całe życie chodzić za niemi krok w krok, by czuwać nad ich zachowaniem się i prowadzeniem.

Obawa też przed wystąpieniem tego stronnictwa z opozycją przeciw kółkom sprawiła, że gdy w dwu pierwszych kierunkach, oświaty i postępu rolniczego, zdziałało towarzystwo nie mało — trzeci cel: rozumne, prawidłowe rozbudzanie w ludzie poczucia obywatelskiego leży dotychczas odłogiem. Wspólne działanie z towarzystwami oświaty ludowej, które za mało miały sił żywotnych, by same mogły się rozwinąć, wytworzyło cały szereg pomyślnie wzrastających bibljotek przy Kółkach; lustracje gospodarstw włościańskich, które z całą sumiennością przeprowadzone zostały w roku zeszłym prawie w 200 gminach, wiele przyczyniły się do postępu rolnictwa — to też sądzimy, że n a d e s z ł a j u ż s p o s o b n a c h w i l a d o z r e a l i z o w a n i a i t r z e c i e g o c e l u, d o p r a c y w k i e r u n k u p o d n i e s i e n i a i u t r w a l e n i a w l u d z i e p o c z u c i a n a r o d o w e g o. W tem też przekonaniu i z życzeniem równie skutecznej na tem polu działalności — witamy rozpoczynających dziś obrady delegatów serdecznem: Szczęść Boże w dalszej pracy!

Catargiu na rozdrożu.

Nationalul, organ pana Catargiu, ogłosił wczoraj manifest wzywający konserwatystów do zgody. Konieczność takiego manifestu potwierdza, co dotychczas zaprzeczano, że w zachowawczym obozie istnieje rozdwojenie, zagrażające istnieniu gabinetu. Teraz zachodzi kwestja, czy ten alarm na trwogę ministerjalnego organu, odniesie jakikolwiek skutek. Sprawy osobiste, małe ambicyjki, o których *Nationalul* w swym manifeście wspomina, utkwiły zbyt głęboko, by Catargiu mógł mieć najsłabszą nadzieję, że zdoła je wytępić z okazji zachwianego stanowiska rządowego. Najmniej skutku odniesie rzeczony manifest w obec tych konserwatystów, którzy przyłączyli się do konstytucyjnej partji, gdyż nawet w wypadku, gdyby dali się przejednać zamierzonymi planami reformy, to przejście ich nie oznaczałoby jeszcze solidarności z rządem. Tylko takie połączenie konserwatystów z junimistami byłoby możliwem, w którem partja Carpa miałaby stanowczą przewagę lecz na podobną kombinację wcale się nie zanosi. Jedyna ewentualność pozostała dla pana Catargiu, jeśli zechce utrzymać się przy sterze lub bodaj w części zachować swój wpływ polityczny, istnieje w połączeniu z junimistami. Różnica zapatrywań między ministrami Lahovarym i Manu, a ministrem finansów Vernescu, dotychczas nie została załagodzoną, a nadto stronnictwo rządowe traci coraz to więcej swych zwolenników. Teroryzm wywierany przez władze administracyjne w poszczególnych dystryktach, odstręczył nie jednego rządowca i zapędził go do konserwatywnego obozu. Już w pierwszej chwili gabinet Catargiu zdołał się utrzymać li z pomocą liberalnych dyssydentów, którzy przeszli pod jego sztandary. Cóż jednak ma począć obecnie, gdy ci zbiegowie jeden po drugim przechodzą do Dymitra Bratianu? W końcu nie jest wykluczonem prawdopodobieństwo, czy konstytucyjne stronnictwo nie będzie raczej wolało obalić rządową partję i podzielić się spadkiem po niej z narodowo liberalnymi żywiołami pod wodzą Jana Bratianu. W szeregach konstytucyjnego stronnictwa są wprawdzie tacy, którzy gardłują za solidarnością z konserwatystami, jednakowoż sam Rosetti, mąż najbardziej zachowawczy między junimistami, po smutnych doświadczeniach osobistych nie wielką będzie miał po temu ochotę. Stronnictwo Catargiu przeżyło się, i połączenie z liberałami mogłoby mu jeszcze najsnadniej zapewnić pewne widoki na dalszą egzystencję. Obie partje zgadzają się ze sobą nietylko we wszystkich kwestjach polityki zewnętrznej, lecz nadto w wielu sprawach wewnętrznej natury. Na każdy wypadek, czy w połączeniu z konserwatystami, czy też narodowo-liberalnymi, partja konstytucyjna zdaje się być powołaną jedynie do zajęcia dominującego stanowiska w rządzie i w parlamencie.

Korespondencje.

Rzym 5. października.

(XIX. rocznica rzymskiego plebiscytu. — Zmiana taktyki sfer watykańskich. — Kilka reminiscencyj o Leonie XIII. — Klerykali rzymscy a przywrócenie władzy świeckiej papieży).

Minionej środy (2. bm.) upłynęła dziewiętnasta rocznica owego p l e b i s c y t u r z y m s k i e g o, który przypieczętował upadek władzy świeckiej papieży, datujący się faktycznie od chwili wtargnięcia wojsk Wiktora Emanuela przez wyłom w *Porta pia*. Z powołanych do ostatecznego rozstrzygnięcia obywateli rzymskich, tylko 46, słownie czterdziestu sześciu, oświadczyło się przeciw przyłączeniu wiecznego miasta do zjednoczonej Italji, — reszta złożona z licznych tysięcy, usankcjonowała głosami swemi polityczny i militarny ten zabór Rzymu, obracając zarazem w niwec twierdzenie polityków watykańskich, jakoby lud rzymski wiernie trwał przy rządach papieskich, a zdobycie Rzymu przez Wiktora Emanuela, było niczem innem, jak jeno podbojem pospolitym, zwycięstwem brutalnej siły nad prawem.

Ktokolwiek uważnie śledził obecne stosunki watykańskie, musiał nabrać przekonania, że organa stolicy św. od kilku lat w zupełności zmieniły sposób swej walki. Zrazu nie chciały one ani słyszeć o jakiemś królestwie w ł o s k i e m. Dla nich istniał wyłącznie król P i e m o n t u, król Neapolu i w. ks. Toskany. Jedno jedyne, co uznawały jako fakt legalny, to przyłączenie Lombardji i Wenecji do posiadłości Wiktora Emanuela. Zresztą miały ciągle na ustach tylko: *Governo usurpatore*. Atoli wymowna siła faktów zmusiła wreszcie te sfery do zmiany taktyki. Ta nieprzejednana, zażarta walka z młodą Italją — bądź co bądź ojczyzną tych ludzi — przyprawiła z biegiem lat Watykan o srogie szkody, wielka bowiem liczba dobrych katolików, — postawiona przed alternatywą: Ojczyzna lub Watykan — wybrała, po dłuższej walce ze skrupułami religijnej natury, ojczyznę Italję. Dziwne zaiste widowisko przedstawia dziś znaczna część m ł o d e g o pokolenia w Rzymie. Oto pomiędzy najzagorzalszymi przeciwnikami nie już władzy świeckiej papieży, ale wprost duchownego prymatu rzymskiego, a nawet katolicyzmu w ogóle, są właśnie synowie urzędników i żołnierzy p a p i e s k i c h, krzynowie bliżsi i dalsi kardynałów i innych duchownych dygnitarzy, słowem ludzie, którzy wzrośli w surowych zasadach bezwzględnej uległości i wierności dla Watykanu. Słowem powtarza się dziś to samo, co już ongi się widziało, że mianowicie ze szkół, utrzymywanych przez duchowieństwo i zakon Lojoli, wychodzili n a j c z e r w i e ń s i r e w o l u c j o n i ś c i włoscy. Któżby np. przypuścił, że pomiędzy młodzieżą, urządzającą tak dalece antipapieską uroczystość Jordana Bruna w Rzymie, był rodzony syn naczelnego redaktora organu watykańskiego, *Osservatore Romano*, a wśród zfanatyzowanej w odwrotnym, bezwyznaniowym kierunku młodzieży, która pewnej czerwcowej nocy w r. 1878 trumnę Piusa IX. kamieniami obrzuciła, znajdowali się — jak to później skonstatowało policyjne śledztwo — synowie urzędników papieskich i dwóch czy trzech bliskich krewnych kardynałów!

Te i tym podobne objawy przekonały, zda się, Watykan, że mu należy inną poruszyć strunę, jeśli nie ma zamienić się wkrótce na wrogą i znienawidzoną wyspę, odosobnioną zewsząd i obcą zupełnie dla własnego społeczeństwa. I oto dziś sfery te nietylko półgębkiem uznają już królestwo włoskie, ale przyznają się głośno i jawnie do gorącego patrjotyzmu włoskiego, zapewniając, że nic im bardziej nie leży na sercu, jak wielkość i sława wspólnej ojczyzny. Ani słówkiem nie wspominają o powrocie Bourbonów i w. książąt, a jeśli natomiast dowodzą czasem konieczności przywrócenia papieżowi *dominium temporale*, to tylko ze stanowiska najżywotniejszych interesów... samej Italji.

Ktoby temu nie wierzył, niechaj przeczyta sobie artykuł w urzędowo-papieskim *Osservatore Romano* z 2. bm. Sens jego moralny zawiera się mniej więcej w takiem twierdzeniu: Włochy nigdy nie dojdą do należnej sobie wielkości i potęgi, jak długo nosić będą w swem sercu „cierń“ rzymskiej kwestji. Od dnia natomiast, w którym król włoski pogodzi się z papieżem, Włochy będą mogły swobodnie i śmiało poruszać się na wszystkich lądach i morzach, otworzy się dla nich przyszłość znakomita i sławna, do jakiej zupełne mają prawo. Nie będą wówczas potrzebowały zawierać nienaturalnych sojuszów (aluzja do trypelaljansu), w y s ł u g i w a ć s i ę N i e m c o m i wyciągać ostatnie soki ze społeczeństwa na rzecz „zbrojnego pokoju.“

Jak atoli *Osservatore Romano* wyobraża sobie to w skutkach swych dla Italji błogie (w czem mu niepodobna odmówić racji) pogodzenie się króla włoskiego z papieżem? — o tem nie wyraża się on tym razem ani w przybliżeniu. Każe też przypuszczać, że ma widocznie na myśli zgodę z p o m i n i ę c i e m przywrócenia papieżom władzy świeckiej, która to myśl podobno na serjo zaprząta od niejakiego czasu umysły wielu polityków watykańskich. Co więcej — o ile pewne informacje zdołają przedrzeć się przez mury pałaców papieskich — słyszałem niejednokrotnie z ust nie szowinistów Włochów, nie wolnomurarzy lub bezwyznaniowców, ale ludzi poważnie myślących, gorliwych katolików i szczerych wielbicieli Leona XIII, że tenże s a m n i e w i e r z y w możność przywrócenia stosunków papiestwa z przed 19. lat. Nie zawadzi tu przypomnieć, że kardynał Joachim hr. P e c c i był przy wyborze Piusowego następcy przez rząd włoski p o p i e r a n y właśnie dla tego, że wiedziano o nim, iż on nie uważa przywrócenia władzy świeckiej za bezwarunkową konieczność.

„JAKTON“.

Nie zawsze tak się nazywał. Duży, mały, w miasteczku pamięta, że dawniej wołano na niego: Lejba Rabinowicz. Tego jednak dawnego nazwiska swojego nie nosił z tak wysoko podniesioną głową, jak dziś nosi swoje przezwanie.

Czy skrzynka ze szkłem, którą dzień cały dźwiga na schylonym grzbiecie, zrobiła się lżejsza? Czy jemu zkąd mocy przybyło? — nie wiadomo, ale wyprostował się jakoś, urósł jakby, chałat ściślej podpasał, czapkę nawet w tył więcej zasuwa, odkrywając czoło wąskie a wysokie i cienkie, proste, czarne, srebrzące się już tu i owdzie włosy. Nawet długie jego buty, z pod zatkniętego za pas chałata widne, inaczej jakoś zdają się wyglądać. W miasteczku nieraz błoto takie, że Boże ratuj, a Lejba schludny, czysty, jakby w niem nie grzęznął, tylko sobie po kamyczkach wybranych chodził. Aż dziw ludziom poprostu.

Dawniej, jego ciemna, rzadka, ostro zakończona broda ledwo w szabas podnosiła się tak wysoko i drżała w sobie, jakby od słów cicho szeptanych; ledwo w szabas oczy jego zmrużone, złotawe, tak daleko gdzieś, tak uparcie patrzyły przed siebie... Teraz na każdy dzień on już taki; na każdy dzień po miasteczku chodzi, jakby ciągle świątki miał w duszy, choć chleba lekko nie je, a i ten ćcisty bywa i czarny i gorzki.

A zgarbi się czasem, brodę opuści i wzrok w błotnistej uliczce utopi, to niechno tylko z za węgła gdzie, albo ciemnej sieni wyrostek jaki krzyknie za nim: „Jakton!“ — to Lejba wnet się pod skrzynką swoją prostuje, twarz mu zachodzi jakby światłem jakiem, a spojrzenie jego zmrużonych, złotawych oczu, wysoko, gdzieś, po nad dachy domostw biegnie, gdzieś! nad dach bożnicy nawet... A przecież to nazwa wcale nie zaszczytna. Mały, duży wie, że „Jakton“ znaczy po prostu błazen. Ot, durny taki w sobie, a nawet ze wszystkiem warjat. Nie rzadko się też zdarza, iż razem z tem słówkiem poleci za Lejbą garść piasku, błota, albo ostry kamyk; nierzadko trafi go nawet. Ba! cała „Chewra-Kedisza“, co to umarłych obmywa i grzebie, pod nogi mu pluje, że już o kahalnych nie wspomnę. A jemu tylko ta spiczasta broda drgnie i zatrzęsie się w sobie, tylko mu po twarzy przeleci błysk nagły, a zresztą, jakby nie do niego, tak prosto idzie w swoją drogę, stukając swoim kijem czeczotkowym. Mówią, że on sam dawniej do „Chewry-Kediszy“ należał i umarłych grzebał. Ale go odłączyło od siebie to stowarzyszenie. Tak samo też zrobiła „Chewra-szomri-szabas“, co wysyła w piątek wieczór swych obwoływaczy, aby stukali we drzwi, przypominając, że czas zapalć szabasowe światło; i „Chewra-talmud-thora“, co posyła biedne dzieci do chederu i „Chewra nertumet“, co dzień i noc lampę w synagodze pali.

A wszystkiego tego narobił Froim Porter swoją głupią śmiercią. Głupią i zgoła niezbożną, a nawet przeklętą.

Froim Porter zdawna w miasteczku siedział, krawcem był, a grosz zarobny u Szlejfmana składał. Było tego najpierw kilka, potem kilkanaście złotych, aż po latach nędzy i pracy, do tysiąca kilkuset doszło. Szlejfman tym groszem obracał, woły przedawał, skupował, po jarmarkach wielkich jeździł, ufność w miasteczku miał.

A był Froim Porter wdowcem i dawno odumarły go dzieci jego, synowie i córki. Sam był, a sieroctwo swoje cieszył tym groszem zarobnym, jakby dziećmi i wnukami swemi. I więcej nawet. Bo w życiu swojem widział, że dzieci i wnuki rosną po to, aby odejść rodziców swoich a dziadów i dla siebie żyć; a ten grosz jego krwawy rósł po to, aby do niego za czasem wrócić i w słodycz mu się obrócić i starość jego podpierać.

I miał Froim siostrę Chaję, za talmudzistę wydaną. Ten nad księgami cały dzień się kiwał, nie pytając z czegoby chleb jadł i z czegoby jadły dzieci i żona jego. A dzieci było kupa i przybywało ich coraz.

Ale wiedziała o tem wszystkiem Chaja. Wiedziały o tem jej nabrzmiałe i podbite nogi, jej trzęsące się i wychudłe ręce, jej zapalone chciwością i latające jak jaskółki oczy, gardło zachrypłe od ciągłego szwargotu, czoło nie osychające ze znoju, myśl nie spoczywająca w swej trosce ni we dnie, ni w nocy.

Wiedziała o tem wszystkiem Chaja, typ małomiasteczkowej żydówki młodej jeszcze, a już zwiędłej, za groszem dyszącej, umiejącej o zimnym kartoflu z cebulą, albo obwarzanku żyć, pracować, rodzić dzieci, wybiegać za zarobkiem na wsie okoliczne choćby od północka, jednym śledziem i funtem chleba żywić rodzinę dzień cały i jeszcze dziecko karmić wyschłą swoją piersią.

Pomimo tych wysiłków, bieda budziła Chaję i bieda spać ją kładła; bieda chroniczna, wzmagająca się każdego pierwszego dnia w miesiącu, kiedy trzeba było dwa ruble komornego z nędznej izby płacić.

Te dwa ruble, to był moment tragiczny życia Chai.

W wigilję już dnia biegała roztargniona, wpół obłąkana prawie, myląc się w rachubie jaj, które zbierała tydzień cały po wsiach, nie umiejąca wydać reszty, głodna, spragniona, ledwo że odziana, szturchająca starsze bachory, zapominająca dać piersi niemowlęciu, a zupy z chleba mężowi talmudziście. Najlepszy wyżeł nie węszy tak za zwierzyną ani jej tak tropi, jak ona cały ten dzień od świtu węszyła za groszem, jak ona go tropiła.

Z zajadłości, z jaką gwałtem niemal wydzierała za rogatką babom z kobiałek to jaj parę, to krajankę sera, to osełkę masła, aby je sprzedać w miasteczku, przechodziła w prośby, w błaganie, w płacz rzewny. Odepchnięta chłopską ręką od wozu, powracała do niego dziesięć, dwadzieścia razy, darła się na drabki, lazła w półkoszek z tyłu, czepiała się koni. Bywało chłop jej czepiec z głowy zedrze, w kark grzmotnie, kaftan na niej poszarpie, a ona nic. Jak wszczepi wyschłe palce w półdrabek, tak biegnie za podciętą nagle szkapą, targując się i lamentując na przemian, aż do utraty tchu w piersi, aż do piany w ustach.

Wpadała tak za wozem przez szlaban, przez most, koło poczty, koło apteki, aż na rynek, odpychając inne żydowice, kłócąc się z niemi, pochlebiając łającemu ją chłopu, łyskając do koła niespokojnem, krwią nabiegłem okiem.

Ile kułaków dostała wtedy w plecy, ile razy zatoczyła się na stojące dokoła pompy sikawki, ile sińców wyniosła z takiej kampanji, tego nie liczyła nigdy. Jeśli tylko udało jej się zarobić choćby dziesiątkę, wracała do domu tryumfująca, radosna po tej poniewierce i zaczynała liczyć uzbierane przez cały miesiąc w takiż sam sposób miedziaki. Nigdy jakoś jednak więcej nad rubla naliczyć nie mogła. Po drugiego chodziła do brata. Stawała wtedy w progu jego pokorna, milcząca, nie posuwając się krokiem na izbę, u wyschłej piersi niosąc najmłodsze swoje, a brat już bez mówienia wiedział, co przyjście takie znaczy.

Podnosił wtedy od roboty rudą, ciężką głowę, patrzył szklistemi, wypukłemi oczyma na przybyłą, zdejmował z palca lśniący stalowy naparstek, a dobywszy brudnego mieszka, który pod pikowym kaftanem na piersiach nosił, dobywał z niego rubla i dawał go siostrze. Rubel był zawsze papierowy i zawsze w mieszku jedyny. Chciwe, latające oczy Chai nigdy nic więcej nad owego jedynego rubla wypatrzeć nie mogły. Wszystko to odbywało się w zupełnem milczeniu.

Chaja brała rubla, całowała wytłuszczony rękaw braterskiego kaftana, i szlochała z cicha. Nie bronił jej tych łez i tych dzięków Froim, mieszek wszakże co rychlej pod kaftan chował, na haftki się zapinał, po naparstek sięgał, a Chaja znikała w ciemnej niskiej sionce chlipiąc i wzdychając.

Było tak nie rok i nie dwa, aż pewnego ranka Froim, milcząc jak zawsze, w dwóch słowach niemal kawał placu od bednarza Kołkiewicza kupił i podkasawszy poły do Trojanowskiego lasu się wybrał, bale i tarcice oglądać. Obejrzał, grosze jakie miał u siebie zadatkiem dał i umówiwszy się po drodze o zwózkę kamieni na fundament, do domu pod wieczór wrócił. Tegoż jeszcze dnia zagadano w miasteczku, że się Froim Porter buduje. Jakoż budował się.

Wysokie, niedogryzione przez kozy Kołkiewicza chwasty wyrwano, placyk sznurem pomierzono, cztery miedzy w rogach, oznaczonych na węgły, zatknięto i zabrano się do kopania fundamentów. Od Trojanowa tymczasem chłopi wozili kamień, cieśla po placyku z fajeczką w zębach chodził, popatrywał, zwiezione belki kredą znaczył, a parobek gwiżdżąc wesoło lasował w skrzyni kurzące się wapno. Ten i ów stawał w uliczce, aby na „fabrykę“ popatrzeć. Jeden kiwał głową, drugi szczęścia życzył, dzieci obstąpiły kopaczy, ot zwyczajnie jak zawsze, kiedy się coś na świecie buduje.

(D. n.)

Marja Konopnicka.

Kardynał Joachim Pecci żył wówczas w zażyłej przyjaźni z jen. Carinim, z którym zapoznał się w Perugji, jeszcze jako arcybiskup tej dyecezji. A Carini, rodowity Sycylijczyk i jeden z tysiąca Marsalczyków, był znów zaufanym przyjacielem Crispiego, który w casie *conclave* piastował tekę spraw wewnętrznych. W ten sposób Carini był poniekąd pośrednikiem pomiędzy rządem włoskim a rejentem Kurji, kardynałem Peccim, w istocie obranym później na papieża. Wówczas też Leon XIII. był nader niechętnie usposobiony dla zakonu Jezuitów, którzy rodzonego jego brata, dzisiejszego kardynała Pecci'ego, ze zakonu swego wykluczyli byli... W ogóle też — jak mię nieraz zapewniano — pannje w Watykanie duch pojednawczy, a tylko garstka nieprzejednanych, a różnemi wpływami potężnych Jezuitów, stłumia w zarodku każdą myśl, zmierzającą do jakiegokolwiek pojednania się Kurji z faktami dokonanemi.

Inaczej już dzieje się wśród rodowej arystokracji rzymskiej, tej wrzekomej podpory papieży. Ta zarobiła na zajęciu Rzymu na stolicę królestwa grube miljony, a dziś pragnie *coute que coute* pogodzenia się Kurji z rządem, aby mogła zacząć odgrywać rolę także w życiu politycznem. Przekonana jest bowiem, że z tytułu swoich nazwisk i bogactw uchwyci po niejakim czasie w swe ręce ster spraw publicznych, aby je następnie prowadzić w swoim duchu. Pozwolę sobie atoli wyrazić powątpiewanie, ażali dzisiejsze społeczeństwo włoskie dałoby się kiedykolwiek wziąć w kuratelę przez te żywioły wysoce konserwatywne, po prostu wsteczne w najgorszem znaczeniu tego wyrazu... Dla rządów reakcyjnych nie będzie już pono nigdy miejsca w zjednoczonej Italji.

Domy pracy przymusowej.

O potrzebie urządzenia w kraju naszym zakładów pracy przymusowej i poprawczych i zbieraniu przez Wydział krajowy w tym celu materjałów, pisaliśmy już przed miesiącem. Dziś mamy do zanotowania, iż Wydział krajowy postanowił przedłożyć w tym przedmiocie Sejmowi sprawozdanie, w którem proponuje, ażeby Sejm, uznając potrzebę i stosowność wprowadzenia w życie w kraju naszym zakładów pracy przymusowej, mogących pomieścić na razie 500 skazańców w wieku wyżej lat 18; nadto dla nieletnich skazańców płci męskiej jednej lub więcej kolonij rolniczych poprawczych, obliczonych na 150 głów, — polecił: Zbadać na miejscu tak pod względem technicznym, jak i administracyjnym system urządzenia istniejących w naszej monarchji zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież osady rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu w Król. Polskiem. Stosownie do wyniku powyższych badań i według systemu, jaki uzna Wydział krajowy za odpowiedni, polecić ma wygotować odnośne plany budowy, tudzież detailiczne kosztorysy.

Na podstawie tych prac przygotowawczych i z uwzględnieniem zresztą stosunków miejscowych, sprzyjających rozwojowi rzeczonych zakładów, miałby Wydział krajowy obowiązek oznaczyć miejscowość, w których miałyby być siedziby zakładów pracy przymusowej, a następnie zająć się wyszukaniem na cele kolonji rolniczej odpowiedniego obszaru gruntowego.

Z gminami tych miejscowości, które wybrane by zostały na siedziby zakładów pracy przymusowej, ma Wydział krajowy przeprowadzić rokowania co do sposobu, w jaki byłyby gotowe przyczynić się do kosztów budowy i urządzenia rzeczonych zakładów, w szczególności zaś co do bezpłatnego dostarczenia potrzebnego gruntu.

Wydział krajowy miałby obowiązek, przedłożyć na następnej sesji odpowiednie operaty, celem ostatecznego postanowienia w tej mierze.

W sprawie bibljoteki uniwersyteckiej.

Z kompetentnej sfery otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie — co tem chętniej dziś czynimy, iłeże podzielamy w całości wyrażone tam zapatrywania:

W jednem z pism miejscowych sporadycznie powtarzają się artykuły, żądające otwarcia bibljoteki tutejszego uniwersytetu także w godzinach wieczornych. Żądanie to byłoby zupełnie słusznem i godnem najżywszego poparcia, gdyby względy lokalnej natury, t. j. obecnego pomieszczenia bibljoteki, nie stanęły zrealizowaniu takowego na przeszkodzie.

Ktokolwiek, choćby pobieżnie, zna obecny lokal bibljoteczny, ten zdumieć się musiał nad ciasnotą, w jakiej się mieszczą czytelnie i biura urzędników. Dlatego też istnieje zamiar, by w najbliższej przyszłości po przeniesieniu przyległych gabinetów i zbiorów do osobnego pawilonu, rozszerzyć ubikacje dla czytelników przeznaczone. Wówczas też będzie możliwem otwieranie bibljoteki w godzinach popołudniowych przez rok cały, a względnie oświetlenie czytelni światłem gazowem.

Zrozumieć tego nie chce autor sporadycznie pojawiających się artykułów o bibljotece uniwersyteckiej i tym razem przybrawszy charakter ojca pięciorga dzieci, biada nad nieszczęsną młodzieżą akademicką, pozbawioną możności korzystania z bibljoteki itd., itd.

Gorliwy ów, acz nieproszony protektor młodzieży, powinien wiedzieć, że wszelka argumentacja o tyle jest skuteczną, o ile opiera się na — prawdzie. O ciec „pięciorga dzieci" zajmujący się z takim zapałem sprawami bibljotecznemi, nie powinien zapominać, że fałszem się nie walczy.

Na dowód uważamy za obowiązek, sprostować następujące twierdzenia autora artykułu, niezgodne z prawdą:

1. Od chwili powstania bibljoteki uniwersyteckiej nikt jej kapitałami nie zasilał.

2. Bibljoteka jest otwartą codziennie od godziny ósmej do pierwszej przed południem, nie zaś, jak twierdzi autor od godziny dziewiątej.

3. Bibljoteka uniwersytecka jest instytucją naukową, pomocną wprawdzie młodzieży w zawodowych studjach, z czego jednakowoż nie wypływa, by miała się stać (jak tego żąda autor) wypożyczalnią podręczników. Tej funkcji nie przypisze jej najgorliwszy reformator.

4. Zarząd bibljoteki w roku bieżącym otworzył czytelnię dla publiczności w godzinach popołudniowych, począwszy od d. 1. kwietnia po dzień 30. września b. r., a zatem czytelnia nie tylko podczas feryj była otwartą po południu.

5. Nie wszystkie bibljoteki uniwersyteckie są oddane do użytku publiczności przez rok cały, gdyż zaraz dwie najbliższe, w Krakowie i w Czerniowcach otwarte są tylko od godziny dziewiątej do pierwszej przedpołudniem.

6. Zarzut autora artykułu, iż skarby bibljoteczne „marynują" się bezużytecznie, dziwnie zaiste wygląda w obec następujących dat statystycznych. I tak w r. 1886 czytelników było w bibliotece 16.068; wydano książek 52.725. W roku 1887 liczba czytelników wzrosła do 16.120, ilość wydanych książek do 62.520. Wreszcie w roku minionym cyfry te podniosły się do wysokości 16 352 i 64.708.

Czy wobec tego ruchu, wzmagającego się z roku na rok, może być mowa o bezpożytecznem „marynowaniu" zasobów bibljotecznych?

Przy tej sposobności pozwalamy sobie zauważyć, że stosunek czytelników, korzystających z bibljoteki w godzinach przed i popołudniowych, przedstawia się w stosunku liczbowym jak 11 : 1.!

Zazwyczaj personal bibljoteczny bywał liczniejszym od grona czytelników uczęszczających do bibljoteki w popołudniowych godzinach.

Przeszliśmy punkt za punktem artykuł inkryminowany, a to celem wykazania, jak bezpodstawnemi, wprost niezgodnemi z prawdą, były zarzuty w nim zawarte.

Nie po raz pierwszy powtarzają się ataki tego rodzaju na poważną tę instytucję, która swe zadanie stara się spełnić ile możności w jak najszerszym zakresie i ogólnem cieszy się uznaniem.

Dlatego też osądziliśmy za rzecz stosowną, stanąć tą enuncjacją publiczną w jej obronie, w obec nieuzasadnionych zachcianek, dyktowanych złą wolą lub zupełną ignorancją pewnych osobistości...

Z prowincji.

[z.] **Przemyśl** 7. października. (*Ogólna fizjognomia miasta.*) Kto widział Przemyśl przed laty dwudziestu, a nawet jeszcze przed laty dziesięciu, i znów zobaczy to miasto dzisiaj — musi się zdumieć: tak ono w tym krótkim czasie urosło i spotężniało. Przed dziesięciu laty była to jeszcze mieścina skromna, niepozorna, mająca tylko świetną przeszłość historyczną za sobą, a jakkolwiek zaliczaną była zawsze do rzędu większych miast w Galicji, to jednak w szeregu tych miast zajmowała wcale podrzędne stanowisko i imieniem swojem rzadko się światu przypominała; — dzisiaj zaś z mieściny zrobiło się potężne miasto, o którem świat mówi i pisze i które — prześcignąwszy wzrostem swoim inne miasta, wzniosło się w szeregu galicyjskich miast prowincjonalnych na miejsce naczelne. Tak jest, kwestja pierwszeństwa, o którą toczyły walkę miasta Tarnopol, Stanisławów i Tarnów, została już rozstrzygnięta, a na tronie który sobie wzajem powyższe miasta przyswajały, zasiadł Przemyśl, jako miasto bezwzględnie dziś największe po Lwowie i Krakowie.

Mimo że miasto nietylko ze względu na liczbę ludności i siedzibę władz, ale i ze względu na znaczenie swoje jako pierwszorzędnej twierdzy w monarchji, wzbiło się tak wysoko, mimoto i dziś jeszcze nie jest ono poza rogatkami swemi bliżej znane, a to z tej właśnie przyczyny, że wzrost miasta był nagły i świat nie przywykł jeszcze mierzyć go nową miarą — gdy jednak miasto jako trzecie w Galicji zasługuje w każdym razie na blizsze poznanie, biorę funkcję zaprezentowania go światu na siebie i w szeregu korespondencyj naszkicuję nową sukienkę grodu, jakoteż omówię bolaj w ogólnych zarysach stosunki miejscowe.

Położenie miasta, rozsiadłego amfiteatralnie na stokach wysokiej góry, jest prześliczne; piękny szczególniej widok przedstawia mia to obserwowane ze szczytu góry od stony Jarosławia, a niemniej pięknie przedstawia się ono przybywającemu pociągiem ze Lwowa, zkąd już w $1^1/_2$ milowej odległości daje się widzieć dokładnie.

Zdaleka spostrzega się najpierw wysoko wzniesioną cerkiew katedralną, dominującą nad miastem, a dalej katedrę łacińską i górę zamkową z widniejącemi na niej dwiema basztami; obok tych najwyżej położonych budowli wpadają w oko wieżyce innych kościołów, tudzież wieża ratuszowa, a wreszcie potężne gmachy kamieniczne, które nadają miastu, poważną, prawdziwie wielkomiejską fizjognomję. Żadne miasto w Galicji nie posiada tak wysokich budowli jak Przemyśl, który domków parterowych prawie nie posiada, lecz zabudowany jest samemi dwu- i trzypiętrowemi kamienicami. Nie posiada też miasto z wyjątkiem malutkich skwerów w rynku, żadnych ogródków ni drzew w śródmieściu, gdyż okoliczność, że obszar, jaki zajmuje miasto, jest stosunkowo niewielki, bo ścieśniony rzekami Sanem i Wiarem, oraz górami — kazała wyzyskać szczupły obszar i zasiać go gęstymi budynkami wśród których nie stało miejsca na ogrody. Centrum miasta jest małe i daje się objąć jednym rzutem oka. Rynek, ulica Franciszkańska, Grodzka. Kazimierza W., ulice tworzące t. zw. „żydowskie miasto", ulica Jagiellońska i kilka pomniejszych wreszcie uliczek, stanowią całe śródmieście, które można obejść w przeciągu 15 minut. Charakterystyczną cechą Przemyśla jest to, że miasto nie ma ulic; wszystkie one są drobne, krótkie i połamane w zygzaki, co pochodzi po części z przyczyny, że miasto położone na stoku góry, nie dało się zabudować w linjach regularnych. O wiele inaczej przedstawiają się ulice, znajdujące się poza centrum miasta: są one regularne, szerokie i daleko wyciągnięte; najpiękniejszą i największą jest ulica Lwowska, przy której też w ostatnich czasach wzniesiono mnóstwo kamienic i to najpiękniejszych w mieście. Bardzo piękną jest również ulica zwana „Nową drogą", położona tuż nad brzegiem Sanu; stanowi ona najmilsze miejsce spacerowe.

San przecina miasto na dwie części, połączone ze sobą drewnianym mostem. Osobliwość w swoim rodzaju tworzy dla miasta San, który płynie niemal przez śródmieście, bo od rynku oddalony jest zale dwie o 30 kroków. Ze taka osobliwość jest przyjemną ze względu na piękny widok, a szczególniej ze względu na kąpiel — nadmieniać nie potrzeba.

Po lewym brzegu Sanu znajduje się część miasta, zwana „Zasaniem," która przedstawia się wręcz odmiennie, aniżeli miasto, bo zasiana jest przeważnie samymi dworkami, ma dużo drzew i ogrodów, świeże powietrze i lekką atmosferę. Ulica Jarosławska, przy której rozsiadło się „Zasanie", jest jedną z najpiękniejszych i przez spacerującą publiczność najbardziej uczęszczaną.

Z wyjątkiem od wschodu, otoczone jest całe miasto górami i lasami; okolica tedy Przemyśla i to najbliższa, jest jak najpiękniejszą i dodaje miastu wiele uroku.

[z.] **Przemyśl** 7. października. (*Koncert Paderewskiego*). W przejeździe do Lwowa dał tu wczoraj Paderewski koncert w sali ratuszowej, na który już przed tygodniem wszystkie bilety rozkupiono. Publiczność tutejsza — zwykle dość obojętna dla sztuki, zrozumiała przecież, że podobną znakomitość nie prędko zobaczy, to też zebrała się tłumnie, a porwana grą znakomitego wirtuoza, darzyła go przeciągłymi oklaskami po każdym numerze programu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Windischgrätzowi przedstawiali się wczoraj w godzinach przedpołudniowych, w sali kasyna wojskowego wszyscy we Lwowie bawiący jenerałowie, oficerowie sztabu i korpus oficerski.

Z życia towarzyskiego. W Brzozowie odbył się d. 2. bm. ślub p. Jana Makohońskiego, sekretarza starostwa w Pilznie, z panną Stanisławą Przychocką, ekspedytorką pocztową.

Kalendarz. Sroda (9.): Dyonizego. — Wschód słońca o godzinie 6. min. 17, zachód o godzinie 5. min. 16.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na komendanta 11. brygady kawalerji przybywa do Tarnowa jenerał-major Hegedüs de Tiszavölgy Ludwik, dotychczasowy komendant 14. brygady jazdy w Rzeszowie.

Celem nadania posady kustosza bibljoteki uniwersytetu we Lwowie w VII. klasie rangi z płacą 1.800 złr. i dodatkiem 420 złr., rozpisano konkurs do 20. bm.

Niezwykły wypadek zdarzył się niedawno w wiosce pod Przeworskiem, Zurowieckach. Gospodarz gruntowy, któremu sprzykrzyło się życie, zrobił w swej stodole stos z drzewa, siana i słomy, żonę i dziecko wyprawił z domu, bydło i dom pozamykał, poczem wziąwszy z sobą klucze, wlazł na stos i podpalił go. Pożar wszczął się ogromny, bo gospodarstwo było bardzo ładne i duże. Z wielkim trudem udało się uratować konie i krowy — gospodarz atoli i wszystkie zabudowania spłonęły.

Zmiany w jeneralicji. W kołach wojskowych krąży pogłoska, iż adlatus komendanta honwedów, jenerał broni, Edward hr. Libloy, zamierza się przenieść w stan spoczynku. Miejsce jego ma podobno zająć feldmarszałek-porucznik Emil Mussulin de Gomirje. Zastępcą komendanta obrony krajowej austrjackiej ma być feldmarszałek-porucznik Fryderyk Hotze, którego posadę, jako naczelnika kursu sztabowych oficerów i inspektora szkoły strzeleckiej armji, zająłby jenerał-major Ludwik Fabiny, komendant praskiej brygady nr. 17. W końcu ma ustąpić także prezydent technicznego komitetu, feldmarszałek-porucznik Fryderyk Kreutz. Jako następcę jego, wymieniają szefa sekcyjnego w ministerstwie wojny, feldmarszałka-porucznika, Juljusza Bieglera.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa, Grzegorza Ananiewicza we Lwowie i Teodora Kowalskiego w Tłumaczu, stałymi sekretarzami powiatowymi, zaś adjunkta przy urzędzie podatkowym w Tarnopolu, Emila Rozdoła, prowizorycznym sekretarzem powiatowym, i przeznaczył Ananiewicza do służby przy starostwie w Gorlicach, Kowalskiego do służby przy starostwie w Tłumaczu a Rozdoła do służby przy starostwie w Kałuszu. Dalej zamianował namiestnik Jana Niteckiego i Antoniego Ostruszkę kancelistami namiestnictwa, przydzielając tego ostatniego do służby przy starostwie w Lisku.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Kazimierza Gadomskiego z Gorlic do Krakowa.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 15 8 °C., najwyższa + 19 4 °C., najniższa + 13 0 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 16 0 °C., niebo w części pogodne, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Niezwykły wypadek usiłowanego przekupstwa sędziów przysięgłych, zaszedł podczas rozprawy karnej Chaskla Donnera, z której sprawozdanie szczegółowe znajdą czytelnicy w odnośnej rubryce pisma naszego. Przy końcu rozprawy oświadczył sędzia przysięgły, p. Piotrowski, urzędnik Tow. kredyt. ziemskiego, iż ofiarowano mu w imieniu Donnera znaczną sumę pieniężną (500 zł.) a to, celem uzyskania przychylnego werdyktu. Pośrednik Donnera, pewien wyznawca religji mojżeszowej, którego nazwiska na razie nie wymieniono, zapewniał p. Piotrowskiego, iż poczynił on starania także u innych przysięgłych. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, iż oświadczenie to wywołało w sali ogromne wrażenie. Przewodniczący zarządził natychmiastowe uwięzienie Chaskla Donnera, który odpowiadał z wolnej stopy, a to celem przeszkodzenia porozumieniu się tegoż z owym „pośrednikiem". Sledztwo sądowe w toku.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie z dniem 16. października 1889 w miejscowości Końska ulica (starostwo jarosławskie) ze zwykłym zakresem czynności. Rzeczony urząd utrzymywać będzie związek między Sieniawą i Tarnogrodem za pomocą kursujących trzy razy tygodniowo jazd posłańczych. Okręg doręczeń rzeczonego urzędu ograniczono tymczasowo na miejscowość Końska ulica.

Nowa grota. W Tatrach naszych pod Kasprową w lesie p. Adama Uznańskiego, około trzy kilometry od Kuźnic Zakopańskich, odkryto w sobotę, dnia 5. bm. znacznej wielkości grotę. Wejście do tej groty, znajdujące się na zboczu Kasprowej, naprzeciw Kalatówek, było od dawna znane naszym turystom. Jest to kurytarz około 40 metrów długi, miejscami tak niski, że tylko na czworakach można nim dostać się do małej groty w końcu tego kurytarza, gdzie widać dwa otwory: jeden tworzący szeroką czeluść kilka metrów w górę sięgającego komina, a drugi u spodu, dawniej zasypany, tak wąski, że tylko ktoś szczupły i to tylko z trudnością, może nim przecisnąć się. Część tej groty zwidził przed tygodniem p. Pauli, nadleśniczy dóbr Szaflarskich i gdy oczyściwszy ów otwór u spodu pierwszej groty, tym otworem i rzeczonym kominem rzucał kamienie, a te z łoskotem wciąż w głąb staczały się, przybył ponownie z liną i ludźmi i przywiązawszy się do liny, kazał się spuścić owym otworem i dostał się w głąb coraz więcej rozszerzającym się kominem do przestworu drugiej groty, gdzie wisząc na linie, usiłował zapalić świecę, aby rozpatrzeć się po grocie. Jednak przeciąg powietrza z głębi groty wiał tak silnie, że gasił światło, a ponieważ i szum wody było słychać i zdawało mu się, że kilka metrów poniżej stóp jego znajduje się stawek, odłożył dalsze poszukiwania na później.

Nowa wyprawa odbyła się w sobotę dnia 5. bm. Przedpołudniem dnia tego udali się: Ks. Roszek, p. Pauli, prof. Swierz i dr. Wład. Markiewicz w towarzystwie trzech górali do rzeczonej groty z latarniami, świecami i pochodniami i otworem wyżej opisanym spuścili się na linie trzydzieści kilka metrów długiej. W głębokości około 20 metrów dostali się na spód groty, około 30 metrów długiej, a 10 metrów szerokiej, tworzącej jakby łożę do wielkiej, około 30 metrów w głąb sięgającej, do 20 metrów szerokiej, a ponad poziom groty, około 15 metrów wysokiej głównej groty, o ile to przy świetle rzuconej w głąb pochodni mogli rozpoznać. Przewiew powietrza był tego dnia słaby i nie było słychać szumu wody. Ponieważ ściany tej wielkiej groty były prawie prostopadłe, a nie było drugiej liny i więcej ludzi, odłożono dalsze badanie groty do nadejścia drugiej już zamówionej liny.

Statystyka austrjackiego szkolnictwa. Wyszły co dopiero dziennik rozporządzeń ministerstwa oświaty zawiera okólnik ministerjalny, zarządzający statystyczny wykaz szkół ludowych na rok 1890. Ostatni tego rodzaju wykaz sporządzony został w r. 1880. Zwykle powtarzał się co 5 lat, tymczasem w roku 1885 nie było żadnego wykazu, w skutek tego nastąpiła pod tym względem pożałowania godna luka. Obecny wykaz ma być bardzo ścisły. Dla każdej szkoły publicznej przeznaczono kwestjonarjusz, mieszczący 30 pytań, które dotyczą: ogólnego charakteru szkoły, jej urządzeń, zakresu nauczania, stanu i osobistych stosunków nauczycieli, odwidzania szkoły ze strony dzieci, wreszcie udzielonych ulg co do odwidzania szkoły.

Uwagi godnym jest fakt, że nie ma na arkuszu tym pytania co do języka ojczystego, lub — jak to się stało podczas ostatniego spisu ludności — języka potocznego. W miejsce tego odnosi się pytanie co do znajomości języków w ogóle, ile mianowicie dzieci mówi jednym językiem, a ile umie więcej języków krajowych.

Podróż cara do Berlina tylekroć zapowiadana i odwoływana — przyszła, jak się zdaje, do skutku. Dziś przyniosą nam zapewne depesze bliższe wiadomości, z tego bowiem, co rano telegrafowano, nie wiele można się było dowiedzieć. Wczoraj, tj. we wtorek miał się car zjechać z cesarzem w Kiel, poczem obaj pojadą na 1 dzień do Berlina. Przyjazd do stolicy ma nastąpić w piątek. Równie zagadkową jest wiadomość o stanie pociągu carskiego, który ma tak wyglądać, jak gdyby „po zamachu". Co to wszystko znaczy?

Niegodziwi bracia. Donosiliśmy już w swoim czasie, o sprawie spadkowej Kuszłeyków, która miała się zakończyć polubownie. Tak się jednak nie stało i kwestja stoi, jak dawniej, otwartą. Rzecz się tak ma: W roku 1863 p. T. Kuszłeyko musiał uchodzić z kraju jako jeden z naczelników powstańczych, unosząc tylko życie. Dwaj jego bracia, Feliks i Soter, potrafili się utrzymać przy własności majętności Bortkuniszki, wartującej około 150.000 rubli, i rząd tej majętności nie skonfiskował. Zdawałoby się, że bracia nie zapomną o biednym wygnańcu i nietylko nie uszczuplą jego schedy, ale owszem podzielą się z nim uczciwie. Tak jednak się nie stało: Obaj bracia pokazali się nietylko złymi Polakami, ale podeptali wszelkie ludzkie uczucia; zabrawszy raz majątek, ani słyszeć chcieli o biednym wygnańcu. Nie dosyć na tem — utaili oni jeszcze około 50.000 rubli, należących do ma y. A tymczasem brat ich T. Kuszłeyko, obecnie sześćdziesiąt siedm lat mający, walczył z biedą, pozbawiony często najpierwszych środków do życia. Niepatrjotyczny ten czyn wywołał wszędzie, gdzie sprawę tę znano, najwyższe oburzenie, a jeden poczciwy adwokat w Petersburgu podjął proces przeciw braciom i wyprocesował prawo do $^1/_3$ spadku na rzecz Tomasza Kuszłeyki. Ale niegodziwi bracia znaleźli i na to sposób — długiemi matactwami przewlekali wypłatę może w nadziei, że starszy ich brat nie długo pociągnie — ale przecież zostawała w takim razie jego żona z dwojgiem dzieci, których prawo do spadku było niewątpliwe. Ażeby na wszelki sposób się zabezpieczyć i dać ewentualnie jak najmniej, wyrodni bracia przeprowadzają szacunek majętności o trzy razy poniżej wartości i zmuszeni przez sąd, wypłacają ową sumę na ręce innego oszusta, który pod pokrywką ludzkości okrada do reszty biednego wygnańca.

Oburzeni tem postępowaniem braci pana T. Kuszłeyki, obywatele kowieńscy spowodowali, że Opieka szlachecka zarządziła z urzędu ponowne oszacowanie ziemskiej własności bortkuniskiej i takowa z 52 tysięcy została podniesioną do 100 tysięcy rs. To wszystko jednak nie skutkuje i bracia ani chcą słyszeć o jakiejś akcji kompromisowej, rzucając na pastwę śmierci głodowej: rodzonego brata, ofiarę polityczną i żonę jego z dwojgiem drobnych dziatek. Wszelkie komentarze będą tu zbyteczne, wypada jeszcze podnieść inną równoległą zbrodnię, piętnującą sprawców rabunku podstępnego, dokonanego na rodzinie nieszczęśliwego p. T. Kuszłeyki. W chwili, gdy przysądzoną została ostatecznie $^1/_3$ część masy bortkuniskiej jej b. właścicielowi prawowitemu — o czem on nie wiedział jeszcze — zgłosił się do Lwowa niejaki Mieczysław Kaniewski, szlachcic z Grodzieńskiego, właściciel dwóch wsi, i tając przed p. T. Kuszłeyką, że już wygrał swą sprawę, podejmuje się takową wygrać i podjąć za niego przypadające pieniądze za wyprocesowaną od braci schedę. Podstęp swój chcąc zupełnie bezkarnie wykonać, zabezpiecza tem, że wmawia w pana T. Kuszłeykę, jakoby pieniędzy dla niego nie potrafi odebrać od Moskali inaczej, jak tylko, gdy ten mu obok plenipotencji nieograniczonej da jeszcze dwa skrypta fikcyjne: jeden na 10.000, a drugi na 15.000 rs. Walcząca ze śmiercią głodową ofiara, mająca przytem, jak się zdawało, z godnym obywatelem do czynienia, przystaje na propozycję zdradziecką. Zjawia się sam nareszcie *in persona* pan właściciel tabularny grodzieński, przywozi z sobą dwa arkusze starego papieru „herbowego" (stemplowego) i sfałszowawszy skrypta z plenipotencją, wraca za kordon, by bezkarnie zrabować nieszczęśliwego klijenta, który na swą obronę wziął kontr-rewers, jako skrypta po mienione są fingowane i mogą być jedynie użyte, gdyby rząd moskiewski nie uznał za ważną plenipotencję. Ale co to mogło pomódz przeciwko wytrawnemu oszustowi? Z trzydziestu z górą tysięcy rubli, podjętych przez Mieczysława Kaniewskiego, biedny p. T. Kuszłeyko dostał wszystkiego 400, słownie: czterysta rubli!

Jakież to smutne i brzydkie sprawy!

O Wiśniowiec. Drugi departament cywilny izby sądowej w Kijowie d. 30. września wydał wyrok w sprawie o Wiśniowiec. Jak wiadomo, pierwszy departament izby sądowej w Kijowie przysądził dobra Wiśniowieckie hr. Platerowi, wyrok ów jednak był skasowany przez senat i sprawa przeszła pod osądzenie ponowne w drugim departamencie. Obrońcami hr. Broel-Platera byli adwokaci Żukowski i Czopowski, p. Tollego — adwokat Gerard. Po przeczytaniu skargi hr. Platera, odpowiedzi p. Tollego i wyroku sądu okręgowego w Łucku, nastąpiły rozprawy, które trwały przeszło godzinę. Po naradzie izba sądowa wyniosła wyrok, potwierdzający wyrok sądu w Łucku, tj. oddaliła akcję hr. Platera, przysądzając Wiśniowiec p. Tollemu.

Katastrofa Karola Leroux będzie przedmiotem odczytów na najbliższem posiedzeniu wydziału aerostatyki petersbur. Towarzystwa technicznego.

Król portugalski od dłuższego już czasu leży ciężko chory. Onegdaj wezwano do niego z Wiednia specjalistę do chorób skórnych, profesora dr. Neumanna.

Głuchoniemi. Rząd wniesie do sejmu niższo-austrjackiego ustawę, podług której w każdej gminie, gdzie najmniej jest 12 głuchoniemych lub ślepych dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, ma być utworzoną dla nich klasa osobna.

Fabrykant fortepianów Bösendorfer uległ d. 7. bm. — jak donoszą z Wiednia — przykremu wypadkowi. Na Praterze przejechały go konie, łamiąc mu trzy żebra. Stan jego zdrowia budzi obawy.

Namiestnikiem dolnej Austrji został mianowany szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, hr. Kielmannsegg.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę dnia 6. bm. odbył się ślub panny Marji Wagner, córki znanego w naszem mieście lekarza, z p. Bernardem Kurzerem, urzędnikiem kolei państwowej.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Limanowej Marcinowi Byszewskiemu z Liszek, w Złoczowie Leonowi Gierowskiemu z Doliny, w Dolinie Juljuszowi Langnerowi, w Załościach Franciszkowi Mühlnowi z Podhajczyk, w Podhajczykach obok Lwowa Kazimierzowi Helczyńskiemu z Załoziec; dalej posady ekspedjentów pocztowych: w Woli Miechowej Ludwice Fischer de Wilchelmsbach, w Bierzanowie Janowi Harbie z Izdebnika, w Izdebniku Zygmuntowi Pobóg Niementowskiemu z Felsztyna; wreszcie zamianowała ekspedjentem pocztowym dla utworzyć się mającego urzędu pocztowego w Kamionce Wielkiej, naczelnika tamtejszej stacji kolejowej, Romana Kosiewicza.

Rada szkolna krajowa zamianowała Annę Krzysiak stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Ropczycach.

Wspaniały dar. Na odbytem onegdaj posiedzeniu węgierskiej akademji umiejętności, zawiadomił prezydent członków, że Semsey ofiarował 100.000 zł. na 10 premij dla 10 dzieł o rozwoju tyluż gałęzi wiedzy ludzkiej

Wypadek. Woźnica Walenty Seheiner jadąc szybko i nieostrożnie ul. Sykstuską, najechał Moritza Arnolda, który odniósł skaleczenie ręki i nogi.

Kąsająca dama. Ogromną awanturę wywołała onegdaj Marja Wolf na ul. Jagiellońskiej. Gdy żołnierz policyjny Srolik chciał ją zabrać na inspekcję, ukąsiła go w rękę. Nic to jednak nie pomogło, gdyż umieszczono ją w aresztach policyjnych.

Znaczna zguba. P. Antonina Hutnikiewicz zamieszkała stale w Stryju, bawiąc onegdaj we Lwowie, zgubiła pugilares zawierający 140 zł. P. Hut. wyznaczyła dla rzetelnego znalazcy 25 zł.

Awantura. Franciszek Nowicki będąc w stanie podochoconym, rozpoczął onegdaj sprzeczkę z dwoma żołnierami. Natanowi Messingerowi z 80 pp. rozdarł bluzę, zaś ułanowi Grzegorzowi Nyczowi wyrwał pałasz i skaleczył go w twarz. Dopiero interwencja policji położyła tamę dalszej bójce.

Napad na szynk. Do szynku Debory Maus za rogatką Janowską wpadł onegdaj w nocy Teofil Kruszelnicki w towarzystwie 4 awanturników. W obec tego, że szynk był już zamknięty, wyważyli oni drzwi, zapalili lampy i rozpoczęli gospodarować „na własną rękę". Najadłszy się, powybijali wszystkie szyby i dopiero wtedy wyszli. Żyd, przestraszony tą niezwykłą wizytą, skrył się pod stół i tam siedział z rodziną tak długo, aż „goście" się wynieśli.

Bezczelność pachołków rakarskich przechodzi wszelkie granice. Nie dość, że obławy bardzo często odbywają się przez cały dzień, ale dopuszczają się oni ponadto wybryków które powinne być należycie skarcone. Onegdaj na placu św. Ducha chłopiec rakarski chciał żołnierzowi z rąk wyrwać psa, nie mającego marki, a będącego własnością oficera, mającego inspekcję na gł. strażnicy. Należałoby wydać ostre przepisy dla rakarza, i postarać się równocześnie o ścisłe przestrzeganie tychże. Jeżeli płacimy za psy kolosalny podatek, to mamy prawo żądać, ażeby rakarz postępował nieco... oględniej.

W czasie snu skradziono murarzowi Władysławowi Bilińskiemu pugilares z kwotą kilkunastu guldenów. Biliński podejrzywa o popełnienie tej kradzieży swojego serdecznego przyjaciela Juljana Mielnika, który go wówczas odprowadzał do domu. Mielnika aresztowano.

W programie przyjęcia uczestników zjazdu „kółek rolniczych," ustanowionym przez komitet obywatelski, zaszła ta zmiana, że w pierwszym dniu zjazdu, t. j 9 b. m. po ćwiczeniach w „Sokole" odbędzie się o godz. 8. wspólna wieczerza w kasynie miejskiem. Dla braku miejsca udział w wieczerzy mieć mogą tylko uczestniczy zjazdu, reprezentanci prasy, członkowie komitetu i reprezentanci młodzieży. Panie będą mogły zająć galerje, postarać się jednak należy o bilety u gospodarza kasyna miejskiego p. Niedzielskiego.

Karty wstępne na pierwsze posiedzenie Sejmu wydawać się będzie we środę dnia 9. b. m. od godziny 5. do 6. wieczorem w kancelarji sejmowej. Na następne zaś posiedzenia zawsze w dniu poprzedzającym posiedzenie od godziny 6. do 7 wieczorem.

Zguba. Suka legawa, 3 miesiące mająca, żółtej maści nogi, szyja, nos i czoło, koniec ogona biały, jasne oczy, wabiąca się „Kizia", zginęła onegdaj. Znalazca zechce się za odpowiedniem wynagrodzeniem zgłosić do c. k. pułkownika Dylewskiego, ul. Sykstuska l. 26.

Dyrekcja gal. Tow. muzycznego zaprasza członków chóru mięszanego na nadzwyczajną próbę, która się odbędzie w środę d. 9. bm. o godz. 4. po południu w sali Towarzystwa muzycznego.

Wystawa rysunkowych prac słuchaczów lwowskiej Szkoły politechnicznej, jest otwarta w sali rysunkowej V. (na I piętrze) tej Szkoły od 8. do 14. bm., codziennie od godz. 10 do 5.

Poskromienie burzy.

Telegram z Petersburga przyniósł nam przedwczoraj wiadomość o zastosowaniu oliwy przez tamtejsze towarzystwo pomocy tonącym, jako środka uśmierzającego fale morskie podczas burzy. Rzecz ta praktycznie nie dotyczy nas bliżej: po morzu podróżujemy mało, ale są kwestje, które choć nie wiążą się z interesem osobistym, budzą przecież wielkie zajęcie pod względem ogólno-ludzkim i naukowym. Do takich należy wspomniany wyżej fenomen, t. j. właściwość oliwy ubezwładniania spiętrzonych bałwanów morskich.

By urobić sobie choć przybliżone pojęcie, jak wielką usługę oddaje oliwa podczas burzy morskiej, przytoczymy parę przykładów w szeregu wypadków, które się wydarzyły w ostatnich czasach. Transportowy statek parowy Stokholm City, mający na pokładzie swym przeszło dwieście wołów, w drodze z Bostonu do Londynu zaskoczony został przez silną burzę. Zatrzymać się nie było gdzie, płynąć dalej, znaczyło to samo, co iść na śmierć niechybną. W takiej pozycji bez wyjścia, kapitan statku zdecydował się na użycie oliwy. W tym celu z burtu przodu okrętu rozkazał zwiesić kilka worków z płótna żaglowego, wypełnionych pakułami doskonale nasyconemi oliwą, nadto co pewien czas wylewać ją z naczyń na wodę. Oliwa szybko zaczęła się rozprzestrzeniać w około statku na powierzchni wody, a wpływ jej okazał się tak doraźnym, iż na linji, którą postępował statek, bałwany morskie opadały, pozostawiając zaledwie nic nieznaczące fale. Na przestrzeni 170 mil ang

przebytych przez statek podczas burzy, zużyto wszystkiego 17 galonów oliwy. A oto przykład drugi. wyjęty z dzieła francuskiego admirała Clouay p. t.: *„Le filage de l'huile"*. Parowiec „Main", należący do północno-amerykańskiego towarzystwa Lloyda, udając się z pasażerami w czerwcu r. 1887 z Bremy do Nowego Jorku, zaskoczony został przez uragan. Rozszalałe fale rzucały statkiem na wszystkie strony, bałwany przewalały się przez pokład. W tej chwili krytycznej kapitan Culman zdecydował się użyć oliwy. Dwie rury przeznaczone do odpływu wody, napełniono pakułami i nalano oliwą, która przesączając się przez nie, zaczęła cienką warstwą pokrywać wodę. Skutek objawił się natychmiast. Uderzenia bałwanów utraciły siłę, ani jeden z nich nie dosięgnął wysokości pokładu i statek najbezpieczniej ruszył w dalszą drogę. I rzecz zadziwiająca: w przeciągu siedmiu godzin, dopóki burza nie ustała, zużyto wszystkiego pięć funtów oliwy.

Tę samą własność co oliwa, posiada tran rybi i innych zwierząt morskich, dzienniki zaś żeglarskie notują wiele wypadków natknięcia się na rannego i nieżywego wieloryba, pływającego spokojnie na powierzchni morza, gdy w pewnej odległości w około szalały spiętrzone bałwany. Dalej uczyniono spostrzeżenie, że nietylko tłuszcze oddziaływają w ten sposób na wzburzone fale, lecz nadto małe ryby pływające w zbitych masach, drobne organizmy sprawiające znaną w pasie równikowym fosforescencję, cząsteczki lodu, strużyny drzewne, trociny i w ogóle, jak twierdzi Clouay, wszelkie przedmioty pływające po powierzchni wody w wielkich, ściśle połączonych z sobą masach. Jakim sposobem cienka warstwa oliwy, pływająca na powierzchni wody lub organiczne i nieorganiczne materje, przeszkodzić mogą tworzeniu się fal i uśmierzać wzburzone morze? Na pytanie to, nauka dotychczas nie daje wyjaśnienia. Wątpić nie można, że szersze zastosowanie, a tem samem i liczniejsze obserwacje rychło ułatwią zbadanie tego zajmującego zjawiska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdaj wystąpił p. Bolesław Ładnowski po raz siódmy jako gość na tutejszej scenie.

Przedstawiono „Chamillaca".

Utwór ten Feuilleta, to fantazja nie licząca się wcale z prawdopodobieństwem i tylko talentowi mistrza zawdzięczająca swe sceniczne życie.

Wyjątkowa postać tytułowa tego lwa salonów, ekscentrycznego dziwaka, znalazła w artyście znakomitego tłómacza. Grą swą wysoce artystyczną więził p. Ładnowski uwagę widzów bez przerwy, by w końcowym ustępie, w scenie spowiedzi porwać wszystkich siłą niekłamanego uczucia. Wrażenie, jakie wywołał — to najwyższa chluba artysty.

Obok szanownego gościa, pani Stachowicz (Janina), oraz pp Hierowski (Robert) i Wojdałowicz (de la Bartherie), starali się ratować honor tutejszej sceny.

Niestety całe otoczenie stało na przeszkodzie ich chwalebnym usiłowaniom!

Równorzędną niemal z bohaterem sztuki rolę Zofji le Dieu, powierzono — pannie Szymańskiej. Wyrządzono tem wielką krzywdę młodziuchnej artystce, której nikła indywidualność i głosik w rażącym pozostawały kontraście z charakterem przedstawianej postaci. Nikt nie mógł w niej się dopatrzeć owej pokutującej Magdaleny, jaką chciał w tej roli przedstawić autor.

O Klotyldzie (pani Woleńska), tem uosobieniu wyrafinowanej kokieterji salonowej, wolimy raczej nie wspominać, podobnie jak to uczyniliśmy zaraz po pierwszem przedstawieniu komedji... Toż samo panie biorące udział w dobroczynnej konferencji, przypominały nam zbyt żywo archeologiczne muzeum.

Artystą Hugonnetem był p. Zawadzki, który zdaniem naszem, traktował swe zadanie zbyt szablonowo, ze stanowiska drugiego kochanka. A przecież należało wyzyskać tę postać wcale korzystnie wyposażoną przez autora. O p. Szobercie (Jenerał) musimy z przykrością powtórzyć toż samo, co powiedzieliśmy o artyście po przedstawieniu „Przed ślubem". Brak uczucia, nie dość jeszcze panowania nad młodzieńczymi ruchami — oto wady p. Szoberta w rolach poważnych ojców.

W odpowiedniej harmonji z głównemi rolami pozostawała obsada epizodów.

Ani panna W. Wilkus nie podołała rólce wyrobnicy Godemer, ani też p. Stróżewski nie czuł ważności swego zadania jako Gaillard.

P. Ładnowskiemu wręczono imieniem artystów wspaniały wieniec z kosztownym upominkiem.

Na wystawę sztuk pięknych nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Kossaka Wojciecha „Bitwa pod Olszynką," 2. Pochwalskiego Kaz. „Portret Popiela Pawła," 3. Pochwalskiego Kaz. „Portret Sobańskiego," 4. Kozakiewicza Ant. „Po deszczu," 5. Mioczkowskiego „Krajobraz," oraz wiele innych niewidzianych jeszcze we Lwowie obrazów.

Zola w rozmowie z p. Galdemar oświadczył, że literatura znajduje się w stanie przejściowym i że przeciwko naturalizmowi budzi się reakcja. „W człowieku tkwi nieprzeparta i nieustanna potrzeba szczęścia. Metoda pozytywno-naukowa pokazała to tylko, co jest, ale nie przyniosła mu żadnej pociechy.. Jaki kierunek teraz przyjmiemy? Szkoła symboliczna robiła wielkie wysiłki, ale nie wydała ani arcydzieła, ani żadnej wydatnej osobistości... Znajdujemy się w czasach oczekiwania i niepewności; obserwowanie tego stanu jest wielce drażniącem." Dalej zapowiedział Zola, że do ukończenia cyklu „Rougon Maquartów" brak jeszcze czterech tomów, nad któremi kilka lat pracować będzie. Po ukończeniu tego cyklu będzie dalej pisał powieści, nie trzymając się już jednak „metody absolutnej". Zamierza on także wrócić do pracy w zakresie krytyki i w zimie powraca na stałe do Paryża.

Z izby sądowej.

Lwów 7. października.

(*Oszustwo.*)

(*m.*) Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się w tych dniach wcale ciekawa rozprawa karna, w której jako główny oskarżony stawał żyd Chaskel Donner, pachciarz, a obok niego rządca Rudolf Królikowski i leśniczy Franciszek Bidziński. Rozchodziło się o oszustwo, popełnione na szkodę Seweryna hr. Uruskiego, właściciela kilku znacznych majątków ziemskich: Milanowa na Podlasiu, klucza Żołodek na Litwie, a w Galicji Wólkę mazowiecką z przyległościami i Kłodno, składające się z pięciu folwarków.

Centralny zarząd tych dóbr znajduje się w Warszawie. Tutaj dodać należy, że hr. Uruski jest z natury bardzo łatwowierny i przyjąć można za pewne, że jego oficjaliści, zaufani a nieuczciwi, doskonale potrafili wyzyskać sytuację.

Osobą, która zyskała zupełne zaufanie, był właśnie ów żyd Chaskel Donner, człowiek bez najmniejszego wykształcenia, posiadający jednakże ogromny spryt i znajomość robienia *geschäftów*. Na dowód wystarczy powiedzieć, że Chaskel Donner miał u siebie klucz od głównej kasy, on to pośredniczył w sprzedaży wszelkich płodów i wszystkie podpisywał kontrakty. Nie dziw więc, że wszyscy oficjaliści trzęśli się ze strachu przed Donnerem, który był, jak to mówią, panem ich życia i śmierci. Oto ilustracje: Hrabia trzymał do chrztu dziecko rządcy Królikowskiego. Donner uważał to za zbytnią protekcję i zazdrosny o swój wpływ, oczernił Królikowskiego tak, że hrabia *stante pede* wypowiedział mu miejsce, mimo że go lubił a nawet na własny koszt przedtem dz kąpiel wysełał. Dumny ze swej przewagi mówił wówczas Donner do Królikowskiego: „A widzi pan, co znaczy łaska pańska, jeśli pan ze mną nie trzymasz!" Wkrótce potem Donner zrobił, że hrabia przyjął Królikowskiego napowrót, a nadto dał mu 100 zł. gratyfikacji.

Od tej chwili Królikowski zawarł przymierze „zaczepno-odporne" z Donnerem i... było im dobrze.

Leśniczy Franciszek Bidziński, przypatrując się tej „wzorowej" gospodarce a nie chcąc stracić miejsca, zmuszony był na wszystko patrzeć przez palce i nic nie mówić. W ten sposób powstała spółka Donner-Królikowski-Bidziński, mająca za zadanie eksploatować majątek i kieszeń hr. Uruskiego. Lecz jak wszystko ma swój początek a potem i koniec, tak i w tym wypadku dobrze obmyślany plan został zwichnięty wmięszaniem się prokuratorji państwa.

Chaskel Donner, przyszedłszy do hr. Uruskiego jako biedny pachciarz, po kilku latach „wiernej" służby kupił w r. 1887 folwark Hryniów za 29000 zł. a nadto nabył większe obszary lasów. Widocznie więc klucz od kasy głównej przydał się mu bardzo. Również i rządca Królikowski nie żałował sobie, gdy bowiem w r. 1887 opuścił służbę, kupił pod Wiedniem posiadłość ziemską.

A teraz przychodzimy do treści oskarżenia. Hr. Uruski posiada w Kłodnie las „Dębiną" zwany, 2000 morgów, bogaty w pyszne okazy dębów, od wielu lat szczególnie szanowany. Ów las miał Donner od dłuższego czasu na oku, więc parł hrabiego do zrobienia „interesu" z tym lasem. Namawiał on Bidzińskiego, by złożył hrabiemu fachową opinję, że w lesie jest dużo starodrzewa robaczliwego, psującego las cały.

W kwietniu 1887 wybierał się hrabia z chorą żoną na długi pobyt do Włoch, nadarzyła się więc Donnerowi wygodna sposobność gospodarowania w Kłodnie na własną rękę. Tuż przed wyjazdem przybył hrabia do Kłodna i wtedy Donner i Królikowski przedstawili mu niezbędną potrzebę sprzedania z tego lasu 1000 przestałych i zepsutych nasienników po 6 zł. za sztukę, hrabia ufając im ślepo, dał swoje zezwolenie.

Zamiast jednak przestałych, Donner z Bidzińskim wybierali same zdrowe i wartościowe dęby, a tylko u brzegu lasu, przy gościńcu, wybrali nieco nadpsutych. W kilku dniach wycechowano w ten sposób 500 dębów, poczem nastąpiła przerwa, albowiem Donner i Królikowski podążyli do Lwowa, gdzie bawił hr. Uruski. Tutaj 9. maja 1887 Donner upewnił hrabiego, że same nadpsute dęby zostały już wycechowane i tegoż dnia zawarł hrabia z kupcem Feibischem Scharglem, przez Donnera przedstawionym, kontrakt notarjalny co do sprzedaży owych dębów, z najwyraźniejszemi zastrzeżeniami co do ich jakości. Schargel wypłacił 2000 zł. z góry, a resztę 4000 miał wypłacić 1. czerwca 1887. Po podpisaniu kontraktu hr. Uruski wyjechał z całym domem do Włoch i w Pizie, dotąd przebywa. Wkrótce nastąpiło dalsze cechowanie zdrowych dębów w lesie kłodzieńskim.

W ciągu tego jednakże Donner rozpoczął pertraktacje co do sprzedaży dębów z innymi handlarzami, gdyż Schargel był figurą podstawioną. I rzeczywiście sprzedał 1000 dębów handlarzom drzewa Eksteinowi i Tennenbaumowi za 10.000 zł.!

Nowi nabywcy wysłali do Kłodna swego brakarza Weichselbauma, który wspólnie z Donnerem i Bidzińskim rozpoczął manipulację, wybierając najpiękniejsze dęby, więcej niż stuletnie, tzw. *plansony*, stanowiące najlepszy materjał okrętowy. W ten sposób wybrali 925 sztuk, wartości 18 do 20 tysięcy zł. W listopadzie 1887 przybył Weichselbaum do Kłodna, aby dęby zabrać, tymczasem zaszły okoliczności, które uniemożliwiły tę operację. P. Andrzej Kukurudza, oficjalista, widząc co się z lasem stało, a znając treść kontraktu z 9. maja, doniósł o gospodarce żydów hr. Uruskiemu do Pizy, a hrabia zawezwał pp. Krasickiego z Bilki Szlacheckiej i Sz. Dubika z Milanowa, ażeby natychmiast do Kłodna się udali i położyli kres nadużyciom. P. Krasicki rozpoczął indagację służby lasowej i wykrył machinacje oficjalistów — a wynik ostateczny był ten, że Chaskel Donner i Królikowski ze służby u hrabiego wydaleni zostali.

Śledztwo wykazało, że obwinieni mieli się dzielić zyskiem ze sprzedaży owych zdrowych dębów. I tak, gdy Donner od Eksteina i Tennenbauma sumę 10 000 odebrał, podpisał zaraz weksel 1500 zł. na rzecz Król., który to weksel, po faktycznem wydaniu drzewa, miał być wypłacony, a Król. nawet zaskarżył ten weksel. — Bidziński przyznał, że dla niego przeznaczono 500 zł. — a nie wypłacono mu dlatego tylko, że Donner i Królikowski nie mogli się pogodzić, który z nich ma zapłacić.

Rozprawa trwała 7 dni. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratorji p. Heldenburg. Oskarżonego Chaskla Donnera bronił adwokat dr. Dulęba, Rudolfa Królikowskiego adwokat dr. Górecki, zaś Franciszka Bidzińskiego adwokat dr. Dzięwithout Dzięgielewicz.

Rozprawę prowadził radca p. Hołyński.

Przesłuchano 18 świadków, a między tymi hr. Uruskiego, który przybył umyślnie z Włoch.

W obec tego, że prokuratorja państwa odstąpiła w ciągu rozprawy od oskarżenia leśniczego Bidzińskiego, pozostało więc tylko dwóch oskarżonych.

Sędziowie przysięgli potwierdzili pytania odnoszące się do Donnera 10 głosami, zaś co do Królikowskiego 8 głosami. Wobec tego trybunał uznał obu winnymi zbrodni oszustwa i skazał Donnera na karę 3-letniego więzienia, zaś Królikowskiego na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Wiedeń 8. października.

(*Tel. Dz. Pol.*)

Trybunał kasacyjny zniósł wyrok krajowego sądu karnego we Lwowie, skazujący niejaką Chane Winter — która młode dziewczęta po 35 franków od osoby sprzedawała do domu publicznego w Botuszanach — jedynie za stręczycielstwo, a uwalniający ją od zarzutu uwiedzenia tych dziewcząt. Trybunał uznał natomiast istnienie w rzeczonym wypadku obu tych rodzajów zbrodni i zasądził Chane Winter na sześć miesięcy więzienia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 40 „BLUSZCZU" za paździer. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólna wystawa krajowa odbędzie się w Gracu od 31. sierpnia do 4. października 1890. Termin zgłoszenia wyznaczony najdalej do końca maja 1890.

Szczegółowe programy tej wystawy przejrzeć można w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7. października 1889. Z izby handlowej i przemysłowej. Wice-prezydent: Kiselka. Sekretarz: M. Bodyński, radca ces.

Zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego, projektowane na początek października, zaniechane zostało a to dla tego, że rady oddziałów nie dostarczyły komitetowi odpowiedniego materjału do ułożenia programu, a sprawa tegorocznej klęski nieurodzaju posuchą spowodowanej nie potrzebuje ogólnego traktowania, gdyż będzie niebawem na posiedzeniach Sejmu szczegółowo rozbieraną.

Wiedeń 8. października. Izba giełdowa uchwaliła poprzeć u ministerstwa skarbu prośbę o notowane na giełdzie czteroprocentowych galicyjskich obligacyj propinacyjnych.

Wiedeń 7. paźdz. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 3069 sztuk opasowego, z paszy 504 sztuk i 1723 sztuk chudego. Razem 5296 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 606 sztuk opasowych, i 912 sztuk chudych; z Bukowiny 613 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 956 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 675 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Pobyt był w ogóle słaby. Ceny towarów w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przecięciowo o 1 złr. Nie sprzedano 157 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 55 złr., za towar przedni po 56 do 59 złr. Bydło chude 22 do 118 za sztukę.

Berlin 3. października. „Börsen Ztg." donosi, że zakaz importu nierogacizny zostanie w ciągu zimy zniesiony, albo złagodzony. Posłowie z południowych państw niemieckich wystąpią z odpowiednim wnioskiem w parlamencie.

Przegląd polityczny.

* Delegaci ustanowieni dla sprawy dzierżawy prawa propinacji ukończą swoje czynności około 15. bm. Od tego też czasu rozpocznie się definitywne przyjmowanie przez dyrekcję warunków przedłożonych przez oferentów. Posiedzenia dyrekcji, ze względu, że wszyscy jej członkowie są zarazem posłami na Sejm, będą mogły odbywać się niemal codziennie po południu, kwestja dzierżawy w ten sposób rychło zostanie w zupełności załatwioną. Na posiedzenia dyrekcji wzywani będą prawdopodobnie także delegaci celem ustnego jeszcze objaśnienia przedłożonych elaboratów.

(Telegramy z innych pism).

Buda-Peszt 7. października. Hr. Apponyi miał w Jaszberenach mowę, zwróconą głównie przeciw wywodom Tiszy w Wielkim Waradynie. Oświadczył on, iż Tisza powinien abdykować, gdyż paragrafem 14. ustawy wojskowej chciał pokrzywdzić naród. Opozycja musi czuwać, aby kompromis członków gabinetu co do reform administracyjnych nie był oparty na zgniłych podstawach. (*Cz.*).

Alger 5. października. Miejscowy klub handlowy wyprawił bankiet na cześć oficerów rosyjskich statku „Admirał Korniłow". Jenerał Bréard wyraził w imieniu armji i floty francuskiej sympatję dla armji i floty rosyjskiej, i wzniósł toast na cześć flag obu narodów. Komendant statku Aleksiejew, podziękowawszy za wyrażone przez Bréard'a uczucia, wzniósł toast na cześć prezydenta Carnot'a, gubernatora Algeru jenerała Bréard'a i armji lądowej i morskiej. Ludność z zapałem witała na ulicach oficerów rosyjskich. (*G. War.*).

Kopenhaga 8. października. Parlament duński otwarto. Obie izby wybrały swych dawnych prezydentów. — Tutejsze, dobrze poinformowane koła, zapewniają, że książę Walji odprowadzi swego syna tylko do Port Saidu, zkąd syn jego sam parowcem „Oceanique" do Indji się uda. (*G. L.*)

Wiedeń 8. października. Wieści, jakoby Rosja zamierzała zaciągnąć u Rotschilda w Paryżu pożyczkę 500 miljonów rubli, otrzymały z Londynu potwierdzenie; finansowa ta operacja ma być przeprowadzona z końcem grudnia. (*G. L.*).

Hamburg 6. października. Wysłanie starszego prezydenta Sieveckinga na kongres państw morskich w Waszyngtonie, ma na celu bardzo ważne uchwały co do międzynarodowego prawa żeglugi morskiej. (*N. W. Tgbl.*)

Sofja 8. października. 25 000 rezerwistów, powołanych na cztero-tygodniowe ćwiczenie broni, rozpuszczono po ukończeniu ćwiczeń. Wkrótce rozpuszczą także żołnierzy, których czas służby minął, a rekruci zastąpią ich miejsce w szeregach (*G. L.*)

Bruksela 8. października. Na posiedzeniu rady miejskiej odczytał burmistrz adres kollegjum miejskiego, wzywający parlament, aby nie popierał projektowanej przez rząd reformy wyborczej. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 8. października. *Post* zaznacza z naciskiem, że odpowiedź na artykuł *Kreuz Ztg.* w *Reichs Anz.* została napisana na wyraźny rozkaz cesarza.

Berlin 8. października. Niektóre pisma omawiają świeży artykuł *Graždanina*, napisany w tonie dla Niemiec przyjaznym, w ten sposób, iż możnaby zeń wywnioskować, że Niemcy myślą po za trójprzymierzem o sojuszu z Rosją. Jedynie *Vossische Ztg.* jest zdania, że Niemcy nie mogą kosztem sprzymierzonej z niemi Austrji, wdawać się w wątpliwej wartości bliższe stosunki z Rosją.

Berlin 8. października. *Kreuz Ztg.* oświadcza, że naczelny jej redaktor Hammerstein nie będzie kandydował na posła do rajchstagu.

Berlin 8. października. Wedle urzędowego zawiadomienia, car spotka się w Kiel z cesarzem Wilhelmem, który udał się tam na powitanie angielskiej eskadry, poczem obaj monarchowie udadzą się do Berlina.

Pociąg dworski rosyjski przybył już tutaj. Dzienniki opisują ze zdziwieniem, iż wagony są tak uszkodzone, że należy przypuszczać, iż w drodze musiał się zdarzyć jakiś wypadek.

Strassburg 8. października. Od 1. b. m. weszły w życie niektóre ułatwienia paszportowe.

Paryż 8. października. W Paryżu wybrani zostali republikanie: Emil Ferry, Dreyfuss, Chantemps, Pickon, Lanessant, Locroy, Berger, Moujan, Hovelacque i Marmotteau, bulanżysta Mermeix. Na prowincji wybrani w Tuluzie Constans, w Vincennes bulanżysta Richard, w Gironde Raynal.

Rochefort upadł.

Paryż 8. października. Najzaciętsza walka była w 9. okręgu gdzie kandydowali Berry i Andrieux (bulanżyści) przeciw Emilowi Ferry'emu i Bergerowi. Berry został czynnie znieważony, a Andrieux wyzwał Hainburga, prezesa wyborczego komitetu, na pojedynek.

Paryż 8. października. Mimo, że umiarkowani republikanie odebrali radykałom około 40 głosów, przyjdzie zdaje się do częściowej zmiany gabinetu. Oglądają się mianowicie na frakcję Ribota i Saya, która urosła z 6 do 50 członków i dlatego jeden z tych przywódców lub nawet obaj wejdą w skład gabinetu.

Londyn 8. października. Dzienniki donoszą, że Rosja zaprzeczyła urzędownie wiadomości, jakoby gromadziła większe ilości wojska na austrjackiej i niemieckiej granicy. Niektóre z pism dowiadują się z Petersburga, że partja Niemcom przyjazna czyni ogromne starania, aby z okazji wizyty carskiej spowodować zbliżenie się obu mocarstw.

Belgrad 8. października. Po ukończeniu ćwiczeń została rezerwa rozpuszczona.

Belgrad 8. października. Rejencja postanowiła uważać widzenie się Natalji z synem jako fakt czysto familijnej natury i dlatego pozostawi to decyzji Milana.

Rejent Belimarkowicz odwidził wczoraj Natalję, zkąd wnoszą, iż podjął się roli pośrednika.

Wiedeń 8. października. Giełda pieniężna: Kredyty 306·62, Laenderbank 246, statsbany 235·25, Lombardy 126·62, Węg. złota renta 100·25.

Wiedeń 8. października. Dzienniki poświęcają gorące słowa uznania dla ustępującego ze stanowiska namiestnika br. Possingera.

Berlin 8. października. Cesarz i cesarzowa Niemiec wyjeżdżają 20. bm. do Włoch.

Petersburg 8. października. *Nowoje Wremia* pisząc o dokonanych wyborach ściślejszych we Francji, wyrażają zapatrywanie, że w rządzie muszą nastąpić zmiany. Temu bowiem gabinetowi z tą izbą nie sposób będzie rządzić.

Berlin 8. października. Car zabawi w Kiel dwa dni, poczem wraz z cesarzem przybędą do Berlina.

Bruksela 8. października. Rząd belgijski udał się do rządu francuskiego z prośbą o przesłuchanie sądowe pani Adam i towarzyszy w sprawie kradzieży ważnych aktów państwowych belgijskich z brukselskiego archiwum.

Pani Adam posądzoną jest o współwinę. W tych dniach nadeszła odpowiedź rządu francuskiego, w której odmówiono żądaniu Belgji z powodu, iż fakt ów nosi na sobie cechę przestępstwa policyjnego.

Belgrad 8. października. Posłowie ze stronnictwa liberalnego zamierzają postawić w skupczynie wniosek na wytoczenie procesu byłym ministrom Garaszaninowi, Piroczonaczowi, Petrowiczowi o nadużycia popełnione w czasie urzędowania.

Berlin 8. października. Rząd wystąpi z wnioskiem udzielenia kredytu na wybudowanie garnizonowego kościoła katolickiego.

Brody 8. października. Minister Gautsch przybył tu o godzinie 10. rano w towarzystwie koncypisty ministerjalnego Bienertha i radcy Lewickiego. Na dworcu powitany został przez hr. Russockiego i dyrektora Adlofa, poczem zwidził gimnazjum, bursę, szkołę izraelicką i żeńską a o godzinie 2. w południe odjechał do Lwowa.

Wiedeń 8. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·22, ruchu nie ma prawie żadnego.

Wiedeń 8. października. Przybył tutaj prezydent lwowskiego wyższego sądu kraj. Simonowicz.

Paryż 8. października. Gounod wyjeżdża do Rosji i koncertować będzie w Moskwie i Petersburgu.

Na wniosek likwidatorów zezwolił sąd na publiczną sprzedaż licytacyjną fabryk i zakładów należących do upadłego Société des métaux. Licytacja odbędzie się 31. października.

W Brukseli zmarł malarz Gaston Melingue, syn sławnego artysty francuskiego tegoż nazwiska.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. br. Horoch, z Wiednia. E Schnurpfeil, z Gródka. F. Neymanowski, z Mikulic. J. Łukaszewicz, z Mińska. H. hr. Logothetti, z Egiptu. J Obertyński, z Udnowa. E. Sutter. z Białej. O. Dannenbaum, z Lipska. A. Maller, z Wiednia. S Biesiadecki, ze Skotnik. J. J. Paderewski, M. Jakób, R. Caufel, z Wiednia. K. Guczmann, z Oedenburga. Z. Jaroszyński, z z Błudnik. Br. Miltitrowo z Strutyna.

HOTEL FRANCUSKI. M. Nikorowicz, z Kałusza. L. Dubrawo, z Wołoczysk. S. Wojcikiewicz, z Krakowa. I. Kellerman, z Kańczugi. M. Lauinger, z Wiednia. A. Hahn, z Saatz. C Dietz, z Berlina. S. Piechowski, z Komarna. A. Posochowski, z Buczacza. Ks. I. Winnicki, z Zalesia. K. Jankowski, z Rozalina. Dr. Witz, z Sambora. M. Jaruntowska, z Załanowa. I. C. Rauch, z Sokala. K. Ważeński, z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrycki, z Mostów wielkich. I. Lewenthal, z Wiednia. F. br. Romaszkan, ze Stanisławowa. K. Kędzierski, z Sannik. Dr. L. Glaser, z Tarnowa. Ks. I. Kójłowski, ze Stanisławowa. R. Entz, z Wiednia. W. Wrzeszniewski, z Paryża. R Janicki, z Łosiowa.

HOTEL LANGA. A. Mierzwińska, M. Fischler, ze Stanisławowa. J. Matkowski, K. Włoszyński, z Przemyśla. Z. Żminkowski, z Kołomyi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	192 —	19[illegible] —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]30	1 40
„ „ papierowy	1 22¼	1 24¼
100 marek niemieckich	58 20	58 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. października 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 10	91 70
„ węgierskie banku kredytowego	316 75	317 75
„ Banku anglo-austrjackiego	141 80	141 40
„ Unionbanku	238 2[illegible]	237 50
„ kolei Karola Ludwika	192 60	192 7[illegible]
„ kolei północnej	259	258 80
„ kolei południowej (Lombardy)	125 65	12[illegible] 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	[illegible]35 —	[illegible]35 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	23[illegible] —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	18[illegible] 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 —	143 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	12[illegible] 75	12[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 50	221 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	246 90	246 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 60	[illegible]
Akcje Bankvereinu	113 60	114 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23 37	1 23 5[illegible]
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 —	306 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	9 46	9 48
Berlin, dnia 8. października 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego Munkacza Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·48
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 8. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 – 8·25	7·50 – 8·05	7·50 – 8·—	7·85 – 8·40
Żyto	6·70 – 7·15	6·30 – 6·75	6·25 – 6·70	6·75 – 7·20
Jęczmień	6·60 – 8·—	6·25 – 7·50	6·— – 7·50	6·50 – 8·—
Owies	6·60 – 6·75	6·00 – ·—	—	—
Groch	6·— – 9·—	6·00 – 9·—	6·— – 9·—	6·50 – 9·—
Wyka	5·15 – 5·50	4·80 – 5·25	—	—
Rzepak	15·50 – 16·50	16·— – 16·30	15·— – 16·—	16·— – 16·50
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	—	—	—	—
Konicz biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 20 — do 45·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11 25 do 11 75

Tendencja zwyżkowa. Usposobienie handlowe ożywione. Popyt dość znaczny.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby wędlin** najtańsze w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko 80 ct.

Sług wszelkiej kategorji, poleca Biuro Mittiga, Sykstuska, 2. 663

Doktorand, przygotowujący się do rygorozum sądowego, mający oprócz adwokackiej praktykę sądową, podejmuje się przygotowania do któregokolwiek z prawniczych egzaminów rządowych. Bliższa wiadomość w Redakcji. 666

Dwie kamienice dwupiętrowe w śródmieściu przy pryncypalnej ulicy i stacji tramwaju są pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Listowne zgłoszenia przyjmuje Dr. Wincenty Bałaban, Lwów, ul. Czarneckiego, 3.

Paltoty, futra, płaszcze, wykonuje modnie, odnawia, przerabia, odczyszcza plamy **Jabłoński**, krawiec. Sykstuska 8.

Dom o 5 pokojach z ogrodem cały lub częściowo po 2 i 3 pokoje do najęcia zaraz. Zielona l. 43. 659

Dwa lub trzy duże **fikusy**, wychowane w pokoju, są do nabycia ulica Boimów, l. *3*, drzwi *2*.

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwieruego Brajerowska 10. 691

Wpisy na cytrę codziennie. Szkoła Mańkowskiego, Koralnicka 8 651

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Ekspedytor telegraficzny z kilkuletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia, chętniej ale przy kombinowanym urzędzie celem odbycia praktyki pocztowej. — Łaskawe zgłoszenia pod „Oleander 25“ poste restante Przemyśl. 661

Wpiekarni krajowego Towarzystwa spożywczego jest posada magazyniera zaraz do objęcia. Reflektanci beżfenni i dobrze poleceni zechcą się zgłosić celem bliższego porozumienia do dyrekcji. — Lwów, Grodecka 71.

Maszynę drukarską, prasę ręczną, oraz inne sprzęty dla drukarni przydatne, nabyć można w drukarni w Zakładzie Ossolińskich do 15. października.

Pisarz ekonomiczny liczący lat 22, energiczny, który praktykował w szkole rolniczej oraz pracował już na większem gospodarstwie w Galicji poszukuje miejsca. Łaskawą wiadomość uprasza pod adresem A. Z. poste restante Sosnowice Królestwo Polskie.

Broń wypróbowaną do wyboru poleca pracownia rusznikarska Szadkowski i Kopczyński, we Lwowie, plac Bernardyński liczba 1. Przyjmujemy obstalunki na broń ręcznej roboty jak najstaranniej wykończonej, jakoteż wypróbowanej najkrótszym czasie wykonaną. Stara broń przyjmujemy w zamian. 653

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią, zaraz, Sobieskiego, 34, II. piętro. 664

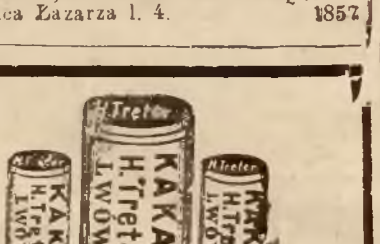
Pomieszkanie na I. piętrze 5 pokoi, kuchnia, piwnica, strych od 1. listopada. Ulica Dominikańska l. 5.

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera***, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1743

POCZTY o większych dochodach są pod pewnemi warunkami do nabycia, lub w zamian na mniejsze za odpowiedną dopłatą. Pośredniczy w tem podpisany, do którego interesowani się zgłosić raczą dołączając na odpowiedź markę na 5 ct. Listy nieopłacane lub bez podania dokładnej adresy i cariculum vitae pozostaną bez odpowiedzi. Udziela również w sprawach pocztowych wszelkich informacyj fachowych, trudni się stylizacją podań, petycji i rekursów do wyższych władz w języku niemieckim. ***Amand Lardemer***, emer. c. k. kontrolor pocztowy. Ulica Łazarza l. 4. 1857



Parowa fabryka czekolady

KAKAO

(odtłuszczone proszkowane), które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Świetne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1[illegible]63

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

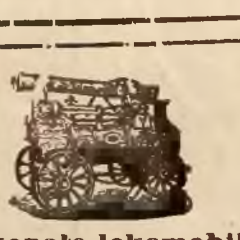
w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących. **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.



Doskonałe lokomobile

o sile od 3—12 koni i wypróbowane

PAROWE MŁOCARNIE

dostarczają pod wieloletnią gwarancją

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych

w Pradze-Bubna.

Filja pod własna firmą we **Lwowie**, ulica Grodecka 61.

Katalogi na żądanie gratis.

W załączeniu przesełam Panom resztującą należytość w kwocie złr. 1.700 słownie tysiąc siedemset złr. w. a. za dostarczoną mi 54" młocarnię parową i upraszam o pokwitowanie. Działalność maszyny nader zadowalniająca, upraszam o nadesłanie opisu użycia celem należytego kierowania nią i pozostaję. Z poważaniem

Jacob Willner.

Biała, p. Tarnopol, 2. września 1887.

Potwierdzam, że sprowadzona od W. Panów 3-konna lokomobila z młocarnią czyszczącą zupełnie mię zadowalnia. Lokomobila jest nader dobrze wykonaną i odznacza się spokojnym chodem, regularnością ruchu i bardzo małą konsumcją węgla. O młocarni mogę się również bardzo pochlebnie wyrazić i nadmieniam, że fabrykat W. Panów z angielskim śmiało porównać można, wskutek czego każdemu rolnikowi radzić mogę, by podobny garnitur nabył. 1795

Płuchów (Galicja), dnia 24. października 1888. *Salomon Roth.*

Pasy do maszyn

w najlepszym gatunku u **Józefa Hankego** 1871 i

we Lwowie, Rynek, l. 38,

Ogrodnik

zdolny, pomolog-botanik, który w swojej długoletniej praktyce w większych ogrodach austro-węgierskiej monarchji, między innemi był 2 lata w cesarskich ogrodach w Wiedniu zatrudniony, pragnie posadę zmienić. 1881

Adres w Administracji tego dziennika.

„Śpiewnik Polski“

w ozdobnej, czerwonej oprawie ze złoconym napisem i srebrnym Orłem polskim na okładce,

zawiera 340 najbardziej znanych pieśni patrjotycznych. — Cena 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 45 ct. 1884

Nakład Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki, l. 14.

OSOBA

w średnim wieku, z dobrej rodziny, władająca językami: polskim, francuskim i niemieckim przyjęłaby za umiarkowanem wynadgrodzeniem posadę lektorki i towarzyszki, w mieście lub na wsi, przytem mogłaby także wyręczyć w gospodarstwie szafkowem. Zgłoszenia uprasza się nadsełać pod literami: **Z. Y.** poste restante Wojniłów. 1814

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo, poleca

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

Nieprzemakalne

krajowe smarowidło na buty,

w pudełkach drewnianych po 3 i 5 ct.

w pud. blaszan. po 12, 20, 40 i 75 ct.

Smarowidło podeszwochronne

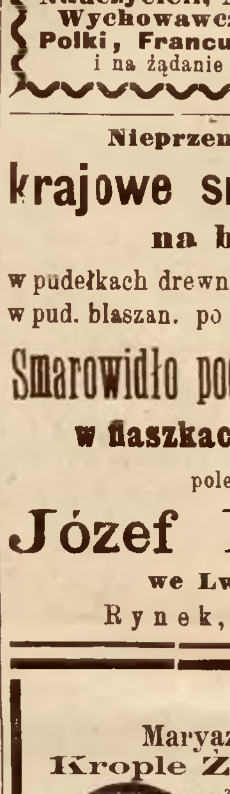
w flaszkach po 60 ct.

poleca

Józef Hanke

we Lwowie, 1828 d

Rynek, liczba 38.



Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, sóltatce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli ze pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Marka ochronna.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryazelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronnym**, a przy każdej flaszce powinien się znajdować przepis używania kropli z wzmianką, że o takowym jest w drukarni **H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).**

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia wymienione.**

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki [illegible]

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego. Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa. — **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. — **Czortków:** apt. L. Nossa. — **Dolina:** apt Traunfellnera. —**Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Husiatyn:** apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego — **Jezierna:** apt. Jana Czemeryńskiego, apt. Zahradnika.— **Jezierzany:** apt. A. Krainskiego.— **Krakowiec:** apt. Filj. Walczaka. **Kamienka Strumiłowa:** apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilewskiego. **Kopeczyńce:** apt. Redera. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego.— **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Niemirów:** apt Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Kofiera.— **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha.— **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole:** apt. S. A Lechowskiego. — **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. — **Skała:** apt. Wojciecha Rogalskiego. — **Turka:** Zygm. Kozick ego. — **Tarnopol:** apt L Fleischmanna, **Fr.** Jamrógiewicza. — **Złoczów:** apt. Petsch a. apt. A. Rappaporta. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zborów:** apt. Rappaporta. — **Zbaraż:** apt. J. Kruha

Nowości na **sezon jesienny**

nadeszły do

Magazynu „A la ville de Paris“

Lwów, plac Halicki, 2.

Magazyn zaopatrzony w najnowsze i najlepsze artykuły, osobiście wybrane w Paryżu i Londynie. *Gabryel Stark.*

1862

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne

wprost z Feslau 1625

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel. 3. w **WIEDNIU.**

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

1883

L. 3.154.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza gminy w Żółkwi z płacą roczną 800 złr. w. a. jakoteż dwoma pięciolteciami po 200 złr. w. a. od czasu stabilizacji, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta nadaną będzie na rok pierwszy prowizorycznie.

Ubiegający się o tę posadę winien się wykazać, iż ukończył studja prawnicze, i posiada praktykę administracyjną.

Podanie należycie udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 15. Listopada 1889 do Zwierzchności gminnej miasta Żółkwi.

Magistrat król. wolnego miasta w Żółkwi

dnia 5. października 1889.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Całkiem świeży transport **HERBATY** chińsko-rosyjskiej tegorocznego majowego zbioru otrzymał **HANDEL EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie **Plac Marjacki 10.**

BADEN pod WIEDNIEM

Sezon zimowy.

Począwszy od 16. Października aż do rozpoczęcia sezonu letniego urządzoną jest odpowiednia wszelkim warunkom **racjonalnej kuracji kąpielowej w zimie kąpiel osobna i wspólna Antona** od 7. rano do 1. w południe do użytku. **Kąpiele połączone są z pokojami** dworu książęcego zapomocą ogrzewanych ganków.

Ceny szczególnie **mierne.** — Ogrzany i udekorowany deptak. —

Wiadomości udziela: ***Zarząd miejskich kąpieli.*** 113

Jedyny skład na Galicję wschodnią i Bukowinę.



METEOR

patentowane automatyczne sprężyny ulepszone **do zamykania drzwi**, za pomocą ciśnienia powietrza, do użytku po domach, zakładach prywatnych i rządowych, kościołach itp. w czterech wielkościach, poleca po zniżonych cenach

BOLESŁAW CYBULSKI,

właściciel składu towarów żelaznych, przy placu Marjackim l. 5, (Hotel Francuski) obok p. Tegischera we Lwowie,

Tudzież poleca wyborne **SZATKOWNICE** do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach.

Oryginalna

Japońsko-chińska Wystawa

we Lwowie,

Hotel de France, pokój nr. 7. I. piętro.

Wskutek nadejścia dodatkowo koleją mi nadesłanej skrzyni, zawierającej bezsprzecznie wartościowe materje jedwabne (jedno nakrycie na fortepian) *Paneaux* i starożytne hafty (**specjalności dotąd w Europie niewidziane**), przedłużyłem mój wyjazd, i z tego powodu pozostaje wystawa japońsko-chińska otwartą jeszcze

w środę i czwartek.

Zapraszam tedy P. T. Państwo do obejrzenia tych nader interesujących, rzadkich haftów ręcznych.

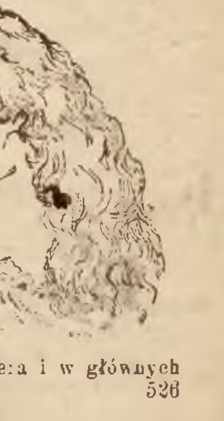
Pozostałe jeszcze z dawnej rozsprzedaży oryg. japońskie przedmioty sztuki, jakoto: rzadkie bogato w jedwabiu haftowane „Jaruma“ Parawany, kilka waz, 1 para lichtarzy, 5 mis dekoracyjnych *Email-Cloisonne*, 2 wazony na palmy (Jardinierki) oryginalny massywny zegar z bronzu i kilka „*Nippes*“ sprzedaje się znowu za znacznie zniżoną cenę dla uniknięcia kosztów transportu. 1885

Hotel de France, Pokój Nr. 7.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jest to preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.